Dziś 12 stron. Bezpłatny dodatek ilustrowany „Rewja“.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 15-XII-28 A

ROK VI. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 15 GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 350

B. minister w sieci hazardu.

Upadek moralny min. Klotza wyzyskiwany jest dla celów politycznych. — Minister, który żyje z kobiet.

Paryż, 15 grudnia.

B. minister finansów Klotz został dziś rano aresztowany pod zarzutem szeregu oszustw i sprzeniewierzeń. Rodzina i przyjaciele starają się uzyskać od głośnych specjalistów zaświadczenia, że Klotz jest umysłowo chory.

Minister Klotz od paru już lat był opanowany przez niepohamowaną pasję do wielkiego hazardu.

Wszystkie, nawet najbardziej podejrzane — kluby nocne Paryża, kasyna — od Biarritz począwszy, kończąc na małych, familijnych „plażach“, każde pole wyścigowe, każdy boockmacher — wszyscy znali rozgorączkowaną, opanowaną szałem gry, postać byłego ministra. Niestety, — nie dopisywało mu szczęście. Cokolwiek postawił — przegrywał. Walczył ze złą szansą, jak z najzaciętszym wrogiem i.. chcąc go za wszelką cenę zgnębić, sam wtrącił się w odmęty kryminalnych postępków.

Minister Klotz, ożeniony z bardzo bogata panną, nietylko doszczętnie roztrwonił posag swej żony, znaczną część majątku swych teściów, ale rozstawszy się z żoną i.... żyjąc z dwiema głośnemi kokotami paryskiemi, posprzedawał biżuterję swych kochanek.

Wystawianie czeków bez pokrycia stało się niejako metodą ministra... byłego ministra skarbu, reperującą zrujnowany budżet niepoczytalnego gracza

Upadek moralny b. ministra francuskiego wyzyskiwany jest przez prasę paryską celem ataków na rząd Poincare'go.

Min. Kühn w Łodzi

Zlustruje dworce i wraca do Warszawy.

Łódź, 15 grudnia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej minut 40 specjalnym pociągem przybył do Łodzi na dworzec kaliski p. minister komunikacji inż. Kühn. w otoczeniu przedstawicieli dyrekcji warszawskiego i łódzkiego węzła kolejowego. Na dworcu oczekiwali ministra przedstawiciele władz wojewódzkich i komunalnych. P. minister przyjmował w swej salonce delegacje związków, z któremi odbywał krótkie konferencje.

O godzinie 12-ej 40 p. minister udaje się na dworzec Fabryczny, a o godzinie 13-ej 20 wraca do Warszawy specjalnym pociągiem w otoczeniu wyższych dygnitarzy, z którymi przybył do Łodzi.

Jak nas informują przyjazd p. ministra Kühna jest związany z lustracją łódzkich dworców kolejowych.

Nowa wyprawa podbiegunowa.

Moskwa, 15 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu“)

Donoszą z Moskwy, że badacz i uczony rosyjski Samoniłowicz złożył rządowi sowieckiemu projekt podróży w okolice podbiegunowe. Według planu jego, do podróży tej najlepiej nadawałby się „Hr. Zeppelin“ przyczem nie wątpi on, że i Niemcy wezmą udział w tej podróży.

Wulkan w Niemczech?

Trzęsienie ziemi w górach Eiffel miało charakter wulkaniczny.

Dueren, 14 grudnia.

Trzęsienie ziemi w Dueren, które zwłaszcza w północnej części gór Eifel było silne, miało podobno charakter wulkaniczny.

O bezpośrednich szkodach niema żadnych wiadomości. W teatrze miejskim powstała pewna panika, jednak publiczność wkrótce się uspokiła. Także i w innych lokalach, gdzie odbywały się zgromadzenia, publiczność była zaniepokojona. Niektórzy słuchacze rzucili się nawet do drzwi.

W Kreuzan, Maubach, Nideggen i Heimgbach w górach Eifel, wstrząśnienie było tak silne, że domy drżały, a cięższe meble poruszyły się z miejsca.

Trzęsienie dało się odczuć również w Kolonji.

Góry Eifel położone są w półn.-zachodnich Niemczech, na lewym brzegu Renu. Jest to wyżyna dzika, nieurodzajna, przecięta głębokiemi dolinami i pełna wygasłych wulkanów oraz jezior, wypełniających dawne kratery.

Usiłowania pokojowe Ameryki.

Boliwja zarządziła mobilizację.

Waszyngton, 15 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu“).

Zgodnie z powziętą decyzją kongresu panamerykańskiego w sprawie załagodzenia sporu między Boliwją i Paragwajem, wysłał minister spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, Kellog, jednobrzmiące noty do rządów tych państw, donosząc o tem, że kongres w Waszyngtonie ma zamiar utworzyć specjalną komisję do podjęcia kroków pojednawczych. Jak na noty te odpowiedzą powaśnione państwa — dotychczas jeszcze nie wiadomo. W Boliwji tymczasem powołano pod broń rezerwy z roku 1926—7 i zaprowadzono ostrą cenzurę.

Choroba króla angielskiego.

Londyn, 15 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu“)

W Londynie w dalszym ciągu określają stan zdrowia króla Jerzego za niezmieniony i wielce poważny.

Straszny pożar w Etienne.

Paryż, 15 grudnia.

Donoszą z St. Etienne, że wybuchł tam pożar, który zniszczył całkowicie 3 domy, powodując straty na przeszło 10 miljonów franków.

Łaniucha pozostaje jeszcze pod śledztwem.

Termin rozpraw jeszcze niewiadomy.

Łódź, 15 grudnia.

Wbrew informacjom niektórych pism dowiadujemy się z miarodajnego źródła, iż termin sprawy Łaniuchy dotychczas jeszcze nie został ustalony, gdyż władze nie ukończyły jeszcze śledztwa. Władze śledcze w dalszym ciągu przesłuchują Łaniuchę, który złożył już nader ważne dodatkowe zeznania. Wobec olbrzymiego materjału śledczego jest zupełnie możliwe, że sprawa zabójcy Tyszerów odbędzie się dopiero za kilka miesięcy.

Eksperci sowieccy przybędą do Łodzi w końcu tygodnia.

Łódź, 15 grudnia.

Po podpisaniu przez przedstawiciela handlowego sowietów, p. Kopyłowa, umowy z przemysłowcami łódzkimi w sprawie dostawy towarów włókienniczych na sumę miljona dolarów, eksperci sowieccy, jak wiadomo Łódź już opuścili.

W tej chwili odbywa się w poszczególnych fabrykach pakowanie zakupionych towarów, których transport do Rosji rozpocznie się już w przyszłym tygodniu.

Prace związane z pakowaniem i wysyłką tych towarów trwać będą do połowy stycznia. Przedłużenie tych prac tłumaczyć należy tem, że część towaru zakupiona przez Rosję nie jest jeszcze wogóle wyprodukowana.

Jak się dowiadujemy eksperci sowieccy przybędą ponownie do Łodzi w końcu tygodnia, w celu wyboru towarów, które stanowić mają drugą partję zakupów. Zakupy te odbywać się będą obecnie w kilku tygodniowych odstępach.

Krwawa matka odzyskała przytomność.

Łódź, 15 grudnia.

Wiktorja Łuczakowska, która w ubiegły wtorek zabiła swą dziewięciomiesięczną córeczkę i sama targnęła się na życie, o czem donosił obszernie „Express“, przebywa w dalszym ciągu w szpitalu św. Józefa. W dniu wczorajszym w stanie zdrowia młodej kobiety nastąpiła niespodziewana poprawa. Łuczakowska czuje się coraz lepiej i jest już zupełnie przytomna. W najbliższych dniach zostanie ona w szpitalu przesłuchana przez władze policyjne, które wreszcie wyjaśnią tajemnicę krwawej tragedji.

O życie Hoovera obawia się policja argentyńska.

Buenos Aires, 15 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu“).

W związku z pobytem prezydenta Stanów Zjednoczonych w Buenos Aires, trwają dalsze aresztowania z powodu obaw policji argentyńskiej o życie Hoovera. W dniu wczorajszym wyszła na miasto grupa demonstrantów, zwolenników generała Gandinos, z prowokacyjnemi transparentami. Powstała utarczka z przybyłą policją, w czasie której wielu demonstrantów zostało rannych oraz aresztowanych.

Swinie w parlamencie

„Chłopi polscy winni płacić podatki w Austrji“ (?)

Wiedeń, 15 grudnia.

Wesoły epizod rozegrał się wczoraj na posiedzeniu austrjackiego parlamentu w czasie dyskusji nad cłami cukrowemi.

Poseł Pistor zacięty agrarjusz wygłosił piorunującą mowę przeciwko przywozowi świń z Polski do Wiednia. Domagał się od rządu zupełnego zamknięcia granicy austrjackiej.

W motywach podał, że chłopi austrjaccy opłacają ze swych podatków teatry państwowe w Wiedniu, a do tych teatrów chodzą cudzoziemcy i żywią się w Wiedniu wieprzowiną pochodzącą z Polski. Jeśli tak jest — dowodził pos. Pistor — wówczas chłopi polscy powinni utrzymywać teatry wiedeńskie i płacić podatki w Austrji (!!).

Nieprawdopodobny ten wywód wywołał w całej izbie żywą wesołość.

Pos. Eldersch socjalista zauważył, że gdyby zamknięto dowóz świń z Polski wówczas wybuchłaby między Austrją a Polską wojna celna, która przyniosłaby ruinę dla przemysłu i rzemiosła w Wiedniu.

Dzienniki popołudniowe wyśmiewają posła Pistora za jego „logiczne“ wywody.

Matce pękło serce

w czasie sądu nad wyrodnym synem

Berlin, 15 grudnia.

Podczas rozprawy sądowej w Braunsbergu pod Królewcem, rozegrały się dwie dramatyczne sceny.

Na ławie oskarżonych zasiadł 24-letni kelner Franciszek Braun, który zamordował w lesie dwoje dzieci kolejarza Heudecka.

Na początku rozprawy ojciec zamordowanych dzieci rzucił się na Brauna i począł go dusić z okrzykiem: „Gdzie są moje dzieci, przeklęta świnio?“. Woźni z trudem wyrwali oskarżonego z rąk nieszczęśliwego ojca.

Gdy się wreszcie sala uspokoiła i sędzia począł przesłuchiwać oskarżonego, nagle dał się słyszeć stuk spadającego na ziemię ciała. To z ław publiczności obsunęła się na ziemię matka oskarżonego, której pękło serce.

Braun, dwukrotnie już karany za czyny niemoralne, namówił spotkane dzieci do udania się z nim na przechadzkę do lasu i tam najpierw zadusił 5-letniego chłopczyka, poczem rzucił się na jego o rok starszą siostrę. Gdy dziewczynka opierała się gwałtowi, Braun wbił jej nóż w serce, poczem umknął.

Niecny zbrodniarz skazany będzie na karę śmierci przez ścięcie toporem.

„Królowa" bez dachu nad głową.

Bank Polski „wyasygnował" dla niej milon złotych, lecz... pieniądze nie nadchodzą...

Nieszczęśliwą niewiastą winny się zaopiekować odpowiednie władze.

Łódź, 15 grudnia.

W onegdajszym numerze „Republiki" ukazała się następująca oryginalna notatka:

Niebywale humorystyczna scena rozegrała się w jednym z miejscowych biur próśb i podań. Świadkowie tej sceny przeżyli krótką chwilę szczerego humoru. Mianowicie do biura wspomnianego zgłosiła się pena kobieta, która uiściwszy zgóry należność za napisania listu, podyktowała następującej treści memorjał:

„Do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Warszawa. Zamek. Zapotrzebowanie na 10.000 złotych z państwowych pieniędzy dla Ich Królewskiej Mości Króla Władysława IV, Królowej Marji, oraz dzieci królewskich hr. Raczyńskich na wyjazd z Łodzi do zamku królewskiego w Warszawie.

Ich Królewska Mość nakazała kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, ażeby rozporządzenie to było natychmiast wykonane. Żądane 10.000 złotych z pieniędzy państwowych wysłać należy dnia 11 grudnia r. b. pod adresem: Łódź, ul. Przędzalniana 64 m. 21 dla Kazimiery Raczyńskiej, córki króla Władysława IV i królowej Marji. Podpisano: hr. Raczyński".

„Express" u „królowej".

Notatka ta zainteresowała prawdopodobnie nietylko szczupłe grono naszych monarchistów, lecz również najszersze masy, które nie wiedziały dotychczas, że przy ul. Przędzalnianej zamieszkuje tak dostojna rodzina.

Chcąc wyświetlić szczegółowo tę sprawę reporter „Expressu" udał się pod wskazany wyżej adres celem

odwiedzenia J. W. Królowej Marji.

Dom przy ul. Przędzalnianej 64 należy do gmachów magistrackich.

Mieszka w nim kilkudziesięciu lokatorów, zajmujących oddzielne pokoiki, rozmieszczone po obu stronach długich, wąskich kurytarzy.

Wchodzimy do pierwszego — lepszego mieszkania na parterze i zapytujemy, gdzie mieszka pani Raczyńska.

Właścicielka mieszkania uśmiecha się i odpowiada:

— **A to pewnie w sprawie tych pieniędzy z Warszawy?.. Czy już nadeszły?...**

— Jeszcze nie — odpowiadamy — Narazie chcemy się zobaczyć z królową..

— Kazimiera Raczyńska mieszka w drugim domu, wejście z tej samej bramy, tam się pan dowie...

Przechodzimy przez długie ciemne podwórze, niczem nieprzypominające

królewską rezydencję.

Po ciemnych schodach wdrapujemy się na górę. Krótka wymiana zdań między nami i jednym z lokatorów, który akurat schodził na dół, udzielając nam ostatecznych informacji o miejscu pobytu

„królowej"

i nareszcie stoimy przed właściwemi drzwiami, pozbawionemi nawet wizytówki lub tabliczki z nazwiskiem dostojnej właścicielki mieszkania.

Co mówi „królowa"?

Otwieramy drzwi. Mały pokój —mieszkanko. Naftowa lampa przyczepiona do sufitu. Przy stole siedzi jakaś starsza pani z chustką na głowie, pijąc z garnuszka herbatę. Obok niej na stole leży kromka chleba i kawał kiełbasy.

To pani Raczyńska, mianująca się „królową".

Przystępujemy do wywiadu.

— **Czy pani wysyłała list do pana Prezydenta Rzeczypospolitej?..**

— Oczywiście... — odpowiada pani Raczyńska — Sama poszłam do biura i podyktowałam treść listu... Bo przecież **mnie się pieniądze należą... Bank Polski wyasygnował na moje imię miljon złotych, lecz z powodu niezałatwienia pewnych formalności pieniądze te nie mogły jeszcze nadejść...**

— A z czyjego polecenia Bank Polski miałby wyasygnować tak wielką sumę dla pani?..

— Jakto z czyjego polecenia..?

Z polecenia króla...

Przecież król i królowa muszą z czegoś żyć... Prosiłam więc w liście, żeby mi narazie wysłano część pieniędzy na podróż do Warszawy...

Zamieszkam na Zamku wraz z prezydentem, bo tam jest piętnaście pokoi, więc się pomieścimy...

Ja pochodzę z Potockich, **otrzymałam nakaz wyższy,** by zostać królową i nakaz ten muszę wypełnić... Przygotowałam sobie już pieczęć królewską...

Pieczęć królewska.

Pani R. pokazuje nam tę pieczęć...

Pod koroną królewską widnieje napis:

— **„Władysław i Marja z Raczyńskich król i królowa".**

Dlaczego Marja, a nie Helena, jak brzmi istotnie imię pani R. — nie wiadomo...

Pani R. wyjaśnia tylko, że **imię Marja bardziej nadaje się dla królowej...**

Mówi to wszystko zupełnie spokojnie, przytaczając ciągle nazwiska najznakomitszych osób ze świata polityczno-gospodarczego, operując niemi swobodnie jak

zawodowy polityk lub dyplomata.

Ponieważ pewne szczegóły z tej rozmowy wydawały się **„niejasne"**, zwróciliśmy się następnie do męża pani R., stolarza z zawodu, mieszkającego przy ulicy Wysokiej.

Pan R. opowiedział nam następującą wzruszającą historję:

Dostatek i nędza.

— Przed wojną byłem właścicielem fabryczki w Archangielsku. Powodziło się nam nieźle. Żona moja

przyzwyczajona była do dostatku;

Po zajęciu miasta przez bolszewików —

stałem się nędzarzem.

Straciłem wszystko. Odebrano mi cały mająteczek i znalazłem się bez środków do życia.

Wyemigrowałem z Rosji i przybyłem do Polski. Zainstalowałem się w Radomsku.

Oczywiście, że powodziło się już nam gorzej. Żona moja bardzo z tego powodu cierpiała. Ostatnio zauważyłem, że zmieniła się bardzo. Już wtedy w Radomsku

zaczęła pisać listy do Prezydenta, prosząc o jakieś pieniądze, które jej się należały z racji jej pochodzenia.

Przed dwoma laty żona moja

zniknęła z domu.

Dokąd uciekła — nie wiedziałem. Czyniłem starania celem odnalezienia jej lecz bezskutecznie.

Dopiero przed dwoma tygodniami zgłosiły się do mnie jakieś dwie panie, które zakomunikowały mi, że

widziały żonę moją w Warszawie na stacji.

Przed tygodniem o godzinie 11-ej w nocy żona moja przyszła do mnie. Ponieważ pokój, w którym mieszkam z czworgiem dzieci, nie należy do mnie lecz do siostry,

nie mogłem przyjąć siódmej osoby do małego pokoiku i musiałem odesłać żonę do córki.

Staram się o mieszkanie, składałem już prośby do magistratu, gdyż pieniędzy na kupno mieszkania nie mam, lecz dotychczas moje prośby nie odniosły skutku.

***

Wydział opieki społecznej przy magistracie winien niechybnie zaopiekować się nieszczęsną kobietą, która wprawdzie uważa siebie za królowę i liczy na otrzymanie z Warszawy 10 tysięcy złotych, lecz w rzeczywistości nie ma się gdzie leczyć a przedewszystkiem nie może znaleźć dachu nad głową.

Ab.

Koronacja cesarza japońskiego.

Przepych—jak przed wojną na dworze w Petersburgu.

Cudzoziemcom—na niczem nie zbywało.

Wstąpienie na tron japońskiego cesarza **Hirohito** było jedną z najwspanialszych uroczystości, jakie wogóle odbyły się na wschodzie. Nic dziwnego! Był to przecie **123 z kolei monarcha w nieprzerwanej linji** władców jednej i tej samej dynastji,, której początki sięgają od roku 660 przed Chrystusem.

Przygotowania do obrzędu koronacji trwały **dwa lata.** Tradycja japońska nakazuje, by uroczystość koronacji odbywała się pierwszej jesieni późnej po roku żałoby. Ponieważ poprzedni monarcha umarł w grudniu 1926 roku, więc z koronacją trzeba było czekać aż do minionego listopada.

Pierwsze akty rozpoczęto w kilka godzin po śmierci cesarza Taisko, kiedy to Hirohito objął tron i **oświadczył, że będzie rządzić w imię pokoju i prawa.** Poszczególne obrzędy, z których jeden przypadał na każdy niemal miesiąc, odbywały się ściśle tak, jak to już miało miejsce 123 razy podczas koronacji cesarzów poprzednich.

Skorzystano ze sposobności, by zwrócić na siebie uwagę całego świata, liczono się bowiem z tem, że jest to powiew przyszłych powodzeń politycznych. To też na uroczystość do Kioto **zaproszono ambasadorów i posłów,** którzy byli z tego tytułu gośćmi cesarza; pozwolono też po raz pierwszy i na to, by przedstawiciele prasy obcej wzięli udział we wszystkich obrzędach.

Przybyło tedy do Kioto przeszło stu dyplomatów, a przyjąć ich było tem trudniej, że miasto to posiada charakter nawskroś japoński i ma zaledwie dwa po europejsku urządzone hotele; poza tem wszystkie inne domy są ściśle w stylu japońskim. A mimo to w Kioto właśnie w ciągu trzech tygodni święcono uroczyście koronację Hirohito. Cały aparat rządowy i szefowie władz centralnych przenieśli się poprostu do Kioto, a ministerjum spraw zagranicznych otworzyło tam już na kilka miesięcy przed koronacją swą filję.

Zaproszeni obcy goście mogli stwierdzić, że zrobiono dla nich wszystko, co się tylko dało. Oba hotele europejskie zarekwirowano na użytek dyplomacji, a ledwo wysiadłszy z pociągów specjalnych, przedstawiciele państw obcych mieli do swego rozporządzenia **pięćdziesiąt wspaniałych nowiutkich samochodów.**

Lewy reflektor każdego samochodu dyplomacji zabarwiony był na czerwono ministrów i generalicji — na zielono, prasy na żółto. Dzięki temu policja z góry wiedziała, kto się w danym samochodzie znajduje i mogła wyznaczyć zawczasu miejsce należne. Dyplomatów rozmieszczano w hotelach ściśle podług starszeństwa; w ich samochodach siedzieli najlepsi szoferzy, a prócz tego w każdym samochodzie siedział w liberji **agent policji politycznej.** Każde przedstawicielstwo obce otrzymało oficera marynarki

W obu hotelach życie towarzyskie było nad wyraz ożywione; tańczono do czwartej zrana, chwaląc sobie nadzwyczajnie gościnność japońską. Wszyscy zgodnie podtrzymywali, że coś podobnego, co w Kioto, **można było mieć jedynie przed wojną na dworze cesarskim w Petersburgu.**

Naturalnie, prócz rozrywek było też wiele pracy. A więc przed każdą uroczystością urzędową adjutanci dawali dyplomatom lekcje, jak się należy w danej chwili zachować, a więc temi drzwiami należy wejść, tam się zatrzymać, tu wstać itp. Tylko w ten sposób władze japońskie mogło sobie zapewnić, że wszystko pójdzie jak z płatka.

Bo też dyplomaci byli jedynymi gośćmi, z wtórymi nie zrobiono **„prób generalnych".** Natomiast wszyscy inni uczestnicy musieli przybyć na dwa dni przed właściwą uroczystością, zająć miejsca w galowych mundurach czy strojach uroczystych; w pewnej chwili przybył cesarz i odbyła się próba. Miejsca dla dyplomacji świeciły podczas tej próby pustkami.

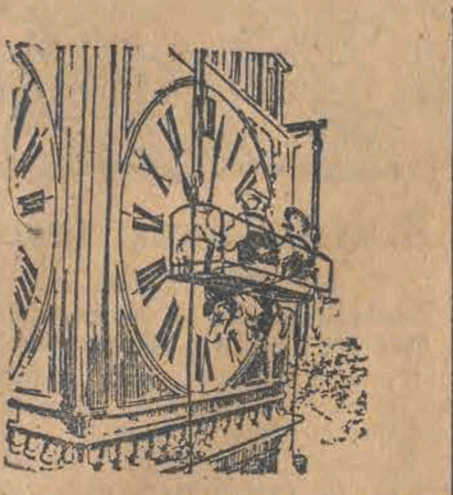
Jak dalece japończycy wierzą w„**boskość" swego cesarza,** dowodzi fakt, że nikt z toczenia nie może odezwać się doń czy też złożyć mu prośby; tego rodzaju bezpośrednie zwrócenie się do cesarza uważane jest w Japonji za **śmiertelną zbrodnię.** Nawet ministrowie rzadko kiedy widują go na cztery oczy, przeważnie zaś w obecności kogoś ze sztabu dworzan. Nic z tego, co władca mówi w zakresie polityki, nie może przedostać się nazewnątrz.

Patrząc na liczne rzesze obcych przybyszów, japończycy byli bardzo zadowoleni i dumni, że cały świat współczesny patrzy na ich prastare zwyczaje i że prasa wszystkich wielkich środowisk całej kuli ziemskiej pisać o nich będzie. Niejeden japończyk **bardziej interesował się tem, co o koronacji powie cudzoziemiec aniżeli jego rodak, mocny w zakresie wierzeń japońskich.**

„Gwiazda" w królewskiej rodzinie.

Ogromną sensacje wywołała w niemieckich kołach artystycznych i towarzyskich wiadomość o zaręczynach berlińskiej aktorki filmowej Herty von Walter z księciem Ludwikiem Ferdynandem de Bourbon, bliskim krewnym króla hiszpańskiego.

Wiele gwiazd filmowych weszło już przez małżeństwo do rodzin arystokratycznych, ale Herta von Walter może się pochwalić tem, że pierwsza z pośród artystek ekranu będzie mogła króla jednej z najstarszych dynastyj nazywać kuzynem.



— Panie Wincenty, ja właśnie o jedenastej mam randkę.
— Więc pan chce przestać pracować? Nie, lepiej przesuń pan wskazówkę na wpół do jedenastą!



Z powodu niedyspozycji publiczności, która nie stawiła się do teatru, przedstawienie zostaje odwołane.

„Kernel" z wosku.

Jego flegma doprowadziła ululanego młodzieńca do szału.

Łódź, 15 grudnia.

O godzinie 12-ej w południe Franciszek Walczyński złożył wizytę Władysławowi Majeckiemu. Dwaj przyjaciele wypili dwie butelki wódki w ciągu kilku godzin. O 4-ej po południu Walczyński był już na libacji u drugiego przyjaciela, o ósmej u trzeciego, a o dziesiątej z kilku innymi kompanami wszedł „na jednego" do knajpy.

Gdy więc o 12-ej w nocy wreszcie skończył wesoły dzień i sam powracał do domu, doszedł do wniosku, iż właściwie powinien... napić się jeszcze wódki. Idąc ulicą Nowomiejską zatrzymał się przed wystawą sklepu konfekcyjnego i uśmiechnął się do manekinu.

— Pan jest kernel? — zapytał. Odpowiedzi oczywiście nie otrzymał.

— Błaźnie jeden, daj mi jedną czystą, większą! Ale manekin w dalszym ciągu nie ruszał się z miejsca. Wówczas oburzony Walczyński doszedł do wniosku, iż kelner go najwyraźniej w świecie szykanuje i z wściekłości rąbnął z całej siły w szybę. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła. Walczyński poranił się dotkliwie.

Gdy po chwili nadbiegł policjant, Walczyński stoczył z nim walkę i ostatecznie powędrował do komisarjatu. Spisano mu protokuł za opór władzy i zakłócenie spokoju ulicznego.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Atleta został bandytą

Tancerka francuska, z którą się ożenił, przepuściła cały jego majątek.

Napad na woźnego kasy skarbowej.

Łódź, 15 grudnia.

Częstochowskie władze policyjne zostały zaalramowane śmiałym napadem bandyckim. W biały dzień, w centrum miasta, na woźnego kasy skarbowej, **wiozącego z poczty do kasy skarbowej nadesłane paczki, napadł jakiś osobnik, uzbrojony w rewolwer i pochwycił z wozu paczkę.** Woźny stawił opór bandycie i odebrał mu paczkę, w której znajdowały się weksle i znaczki pocztowe. Nim jednak nadbiegła policja bandyta ulotnił się.

Dopiero w toku energicznego śledztwa, trwającego kilka dni, władze ustaliły, iż rabusiem tym był Antoni Ruprest. Aresztowano go.

Ruprest przed wojną był

jednym z najsłynniejszych atletów polskich. Pochodził z Łodzi

i w naszem mieście rozpoczął swą karjerę, występując w cyrku. Opowiadano wówczas, iż w ciągu kilku lat występów cyrkowych, Ruprest zebrał olbrzymi majątek. Atleta kupił sobie rzeczywiście posiadłość ziemską pod Łodzią, w której wypoczywał po triumfach i dwa domy w Częstochowie.

Przed samym wybuchem wojny wy koleiła go

pewna francuska tancerka, którą pojął za żonę.

Kobieta ta, przyzwyczajona do lekkomyślnego trybu życia, szybko roztrwoniła cały majątek męża, który był zmuszony sprzedać wszystkie nieruchomości. Ruprest gotów był zresztą dla niej wszystko uczynić i znosił bez szemrania jej wszystkie kaprysy. Gdy jednak stracił wszystko, co posiadał, młoda niewiasta porzuciła go i wyjechała do Paryża z jakimś tancerzem.

Atleta, nie mogąc przeboleć zawodu miłosnego, targnął się na życie,

strzelając sobie w głowę.

Lekarze nie mieli już nadziei, iż uda się go uratować.

Silny organizm przezwyciężył jednak wszystko i Ruprest po pewnym czasie powrócił do zdrowia. Nie mógł już jednak powrócić do cyrku, gdyż, jako atleta, nie przedstawiał już żadnej wartości.

Ostatnie lata spędził w skrajnej nędzy. Czy napad bandycki na woźnego kasy skarbowej był jego pierwszym występem — ustali dalsze śledztwo.

Rozwód... na ulicy.

Niezwykła „akcja", która zakończyła się bójką.

Łódź, 15 grudnia.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy w „Expressie" o formalnościach rozwodowych, przewidywanych w żydowskim prawie małżeńskim. Według prawa tego mąż musi wręczyć żonie uzyskany akt rozwodowy w obecności dwóch świadków. Dopóki nie dopełnił tej formalności akt rozwodowy niema żadnego znaczenia. Donosiliśmy wówczas, iż niejaki p. S. usiłował podstępnie wręczyć żonie roz wód, owinięty w klucz. Pan F. R. o którym będzie mowa poniżej wpadł na inny pomysł. Jegomość ten nie mieszkał już z żoną od dłuższego czasu, lecz nie mógł się ożenić poraz wtóry, gdyż żona nie chciała przyjąć aktu rozwodowego.

Wczoraj p. R. wraz z dwoma przyjaciółmi czatował na nią kilka godzin na ulicy. Gdy wreszcie zauważył żonę podszedł do niej i podał jej zwinięty dokument. Młoda kobieta natychmiast zrozumiała, o co chodzi jej małżonkowi i rzekła:

— Nie wezmę tego... Znam się na twoich kombinacjach. P. R., nie mogąc pohamować wściekłości, uderzył ją w głowę pięścią. Młoda kobieta upadła na chodnik, a wówczas R. wetknął jej do ręki dokument.

— Ratujcie mnie! — zawołała przerażona kobieta **— Mąż chce mnie zmusić na ulicy do rozwodu!**

Przechodnie, będący świadkami tej sceny rzucili się na R. i jego dwóch przyjaciół. Wywiązała się długotrwała bójka, którą dopiero zlikwidowała policja. Kilka osób doznało obrażeń cielesnych. Panią R. przewieziono do domu.

Rozwód oczywiście w dalszym ciągu nie jest jeszcze ważny

Kup mi taksówkę...

Spóźczesne dziewczę ma inne wymagania, niż dawniejsze białogłowy.

Łódź, 15 grudnia.

18-letnia Władzia Sośnierska, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej, chciała zostać **pierwszą w Łodzi szoferką taksówki.** Panna Władzia nie ukończyła wprawdzie żadnych kursów samochodowych jednakże święcie wierzyła w swe wrodzone zdolności i była pewna, że, po krótkiej nauce zda egzamin szoferski.

Na zabawie tanecznej w Helenowie poznała niejakiego Władysława Zachotę. Przystojny młodzian zapałał do niej gwałtownym afektem i gdy po raz pierwszy znaleźli się sam na sam w porywie miłosnym zawołał:

— Władziu, skarbie mój, zrobię dla ciebie wszystko, czego tylko zapragniesz

— Kup mi taksówkę — odparło dziewczę.

— Kupię ci, Władziu, jutro już ci kupię.

— A czy napewno?

— Daję ci słowo honoru.

Upłynęło jednak kilka tygodni, a Zachota jakoś nie spełniał obietnicy. Mówił wprawdzie codziennie, że już pertraktuje z pewnym właścicielem samochodu, ale pertraktacje te przeciągały się do nieskończoności.

A gdy któregoś wieczoru dziewczyna pozostawiła go samego w swem mieszkaniu, Zachota okazał się najwyklejszym złodziejaszkiem. Skradł Władzi kilka sukien, dwie pary pantofli, kapelusz i ulotnił się przed jej powrotem do domu.

Dziewczyna zwróciła się do policji, która odszukała młodzieńca. Znalazł się on przed sądem i został skazany na 4 miesiące więzienia.

Zebrania kontrolne

Dziś—ostatni dzień.

Dziś ostatni dzień dodatkowych zebrań kontrolnych dla zamieszkałych w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9 i 11.

Na zebrania te winni zgłosić się mężczyźni, którzy nie zgłosili się w terminie a należą do roczników: 1887, 1888, 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899 1900, 1901, 1903.

Zebrania te odbywają się w lokalu P. K. U. przy ulicy Nowo - Targowej nr. 18. (b).

RAUT TOWARZYSKI W. I. Z. O.

Dziś, w sobotę, 15 grudnia, urządza zrzeszenie kobiet W. I. Z. O. w lokalu u Handlowców, Al. Kościuszki 21 (front, 2-gie piętro) wielki raut towarzyski.

Znani artyści, jak pani Bernstein - Kohen z Palestyny i pan Znicz z teatru Miejskiego, którzy biorą udział w programie, zapewniają wesoły nastrój.

Bufet obficie zaopatrzony. Pozostałe bilety mogą członkinie otrzymać przy wejściu dla siebie oraz dla wprowadzonych gości.

WIELKA IMPREZA TYGODNIA AKADEMIKA.

Dziś — jedyny raz turniej dowcipu i humoru łódzkich piór i artystów „Żywy Dziennik" w Miejskiej Galerji Sztuki, Park Sienkiewicza. Telef. 1-15. Początek punktualnie o godz. 8.30 wieczorem.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

W notesie reportera.

Pakule Wojciechowi (Szosa Pabjanicka 17) w tramwaju na placu Reymonta, skradziono z kieszeni portfel, zawierający 100 złotych i różne dokumenty.

Morodithowi George - Herbertowi (Łąkowa nr. 1), skradziono z mieszkania 3 walizki, wartości 80 złotych.

Jeziorskiemu Józefowi (Gnieźnieńska 22) w mieszkaniu Zaniewicz Marji (Pajfra 7), skradziono 135 zł. oraz weksel na sumę 200 zł.

Kubiakowi Stanisławowi (Gdańska nr. 45) z wozu na ul. Nowomiejskiej, skradziono skrzynkę chałwy, wartości 360 zł.

Farberowej Esterze (Pieprzowa 11) z mieszkania, skradziono chustek na sumę 400 zł.

Samobójstwo.

19-letni Józef Wielgus, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 13, targnął się na życie, wypijając większą dozę jodyny. Wezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperata na miejscu pod opieką rodziny. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Przejechana.

Wczoraj na ulicy Ogrodowej została przejechana przez dorożkę Dina Wernowa (Ogrodowa 8). Doznała ona obrażeń cielesnych. Pogotowie przewiozło poszkodowaną do domu.

Policja spisała protokuł dorożkarozwi Abramowi Poznańskiemu (Młynarska 6).

Pokąsany przez psa.

Wczoraj na placu przy ulicy Węglowej został pokąsany przez psa 35-letni Majer Biedak, zamieszkały przy ulicy 6-go Sierpnia 1. Wezwany lekarz stwierdził dość poważne obrażenia cielesne i przewiózł poszkodowanego do domu.

Bójka.

Wczoraj przy zbiegu Dworskiej i Franciszkańskiej w czasie bójki został dotkliwie poturbowany 18-letni Antoni Wąsiak. Udzielono mu pomocy lekarskiej w lokalu II-go komisarjatu.

— W mieszkaniu przy ulicy 6-go Sierpnia nr. 29 został pobity Abram Tamm. Wezwano doń pogotowie.

Czy Zuzanna jest panną?

Szampionka tennisa Zuzanna Lenglen przybyła — jak wiadomo — do Stanów Zjednoczonych. Słynna sportsmenka i panna!... To nie daje spokojnie zasnąć reporterom amerykańskim...

Zuzanna Lenglen opuściła Francję w towarzystwie pana Baldwina, którego matka bogata kalifornijka, zaprosiła Zuzannę do swego domu...

Fakt mocno podejrzany, zalatujący zaręczynami — wszakże tylko do tej chwili, dopóki się nie wyjaśniło, że pan Baldwin jest już żonaty i nie ma zamia ru rozwodzić się z żoną...

Wobec tego podejrzliwość reporterów skierowała się w inną stronę. Chodzi tu o młodego człowieka nazwiskiem Tadeusz Winter, który również towarzyszy Zuzannie w podróży.

Dziennikarze dotarli do niego i zapytali, czy to prawda, że żeni się z Zuzanną Lenglen.

P. Winter odparł krótko:

— Blaga!...



Praktyczna filozofja.

Gancegal ma syna w Warszawie na uniwersytecie. Syn pana Gancegala wrócił już na święta do domu.

— No, pyta ojciec po pierwszym obiedzie — czego ty się tam uczysz w Warszawie?...

— Studjuję filozofję... — odpowiada z dumą synalek.

— Co to jest filozofja?...

— Filozofja jest to nauka, która może wszystko udowodnić!...

— Głupi jesteś!... Co ty mi możesz udowodnić?...

— Mogę tatusiowi udowodnić naprzykład, że tatusia tutaj niema!...

— Warjat!.. Spróbuj!...

— No, niech tatuś powie, prawda, że jesteśmy teraz w Łodzi?...

— A jak tatuś jest w Łodzi, to tatuś nie może być w Ozorkowie, prawda?...

— Nie...

— Tak...

— A jak tatusia niema w Ozorkowie, to tatuś jest gdzieindziej, prawda?...

— Tak...

— A jak tatuś jest gdzieindziej, to przecież tatusia niema w Łodzi, prawda?...

— No, tak... — powiada ojciec i daje synowi w twarz.

— Co to jest?... Dlaczego tatuś bije?

— Ja cię biję?... Jak ja ciebie mogę bić, kiedy mnie tu niema?...

Otruty.

Kolasiński jest wielkim tchórzem. Szczególnie obawia się choroby. Nosi szalik, kalosze, rękawiczki, by tylko się nie przeziębić.

Wczoraj wybrał się ze swym przyjacielem do restauracji. Zamówił dwa sznycle wiedeńskie.

Po kolacji odzywa się przyjaciel:

— Te sznycle były nieświeże... W brzuchu mi burczy...

Kolasiński zrywa się z krzesła, jak oparzony:

— Prawda?... Ja też to zauważyłem!... Otruli nas!...

Blady jak trup biegnie do najbliższej dyżurującej apteki i dzwoni z całych sił.

Zaspany aptekarz wychyla przez otwór głowę:

— Co się stało?

— Na litość boską, otwieraj pan szybko!... Zatruli mnie!

Aptekarz szybko otwiera drzwi.

— Czem się pan otruł?...

— Sznyclem wiedeńskim!...

— Skąd pan wie?... Jakie są symptomy zatrucia?...

— Mojemu przyjacielowi burczy w brzuchu!...

Hallo! Tu radjo!..

SOBOTA, 14 GRUDNIA.

11.56 — 12.10 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotniczo-meteorologiczny. 15,00—15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gosp. i nadprogram. 15,20 — 15,45 Odczyt p. t. „Działalność naukowa ś. p. Prof. dra Józefy Joteyko" — wygł. prof. Uniw. Warszawskiego Stefan Baley. 15,46—16,00 Kom. samorz. 16,00 — 16.55 Muzyka płyt gramofonowych i płyty ze składu B. Rudzkiego (Marszałkowska 87 i 146). 17,10 — 17,35 Odczyt z cyklu org. przez M. W. R. i O. P. dla nauczycieli polon. p. t. „Przechadzki artystyczne po Warszawie" — dr. Marjan Henzel 18,00 — 19,00 Program dla dzieci. (Choinkowe bajki). 19,00 — 19,20 Rozmaitości. 19,30 — 19,55. „Radjokronika" — (dr. Marjan Stępowski). 19,56 — 20,00. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego. 20,05 — 20,30 Odczyt p. t. „Międzynarodowy język — Esperanto i jego twórca dr. Zamenhof" — prof. Edward Wiesenfeld. 20,30 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod. dyr. Zdz. Górzyńskiego, Ida Łosiówna (piła) i inni. 22.05 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05 — 22,20 Komunikaty P. A. T. 22,20 — 22,30 Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22,30 — 23,30. Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza". Orkiestra „Oaza-Band" pod kier. W. Roszkowskiego.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4) J. Sitkiewicza (Kopernika 4), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10. (b).

Kultura ciała.



Rzymianka opuszcza basen kąpielowy — scena z najnowszego filmu wytwórni Ufa, przedstawiającego kulturę ciała od najwcześniejszych epok ludzkości po nasze czasy.

Drobiazgi łódzkie.

Nie budzić pasażerów w nocnych pociągach! — Nieuzasadniona drożyzna przedświąteczna.

Łódź, 15 grudnia.

Jakkolwiek na kolejach naszych wszystko działa coraz sprawniej i lepiej mimo to są jeszcze pewne usterki, które uprzykszają podróż pasażerom.

Jedną z największych bolączek z tej dziedziny jest niewątpliwie sprawa budzenia w nocy pasażerów celem skontrolowania biletów.

Na linjach krótko-dystansowych niedogodność ta mniej daje się we znaki, lecz wyobraźmy sobie pasażerów, jadących z Łodzi do Zakopanego, którzy **kilka razy w ciągu nocy muszą zrywać się ze snu, by pokazać kontrolerowi bilet.**

Kontrola biletów powinna odbywać się w ten sposób, ażeby pasażerowie nie budzili się kilka razy w ciągu nocy. Podróż na dlaszą metę jest sama przez się dość uciążliwa. należałoby więc starać się o to, ażeby ułatwić pasażerom długie godziny nocnej jazdy.

Mamy nadzieję, że władze kolejowe wezmą to pod uwagę i poczynią odpowiednie kroki celem zaprowadzenia zmian w obecnym systemie kontrolowania biletów w pociągach nocnych.

***

W związku z okresem zakupów przedświątecznych daje się już we znaki nowy **nieuzasadniony wzrost drożyzny.** Ostatnio wzrosły znacznie ceny nabiału. Jest to oczywiście pewnego rodzaju spekulacja, z którą władze winny rozpocząć energiczną walkę.

Specjalnie wydelegowani funkcjonarjusze powinni systematycznie sprawdzać cenniki w halach, na rynkach i w sklepach.

Święta nie mogą być żadną miarą powodem wzrostu cen na rtykuły pierwszej potrzeby. (—).

Polak odkrył olbrzymie skarby.

W przeciągu krótkiego czasu stał się posiadaczem wielkiej fortuny.

Dzienniki angielskie podają sensacyjne szczegóły odkrycia wielkich pól djamentowych w południowej Afryce. Dotychczas sprawa ta otoczona była ścisłą tajemnicą i jedynie fragmentaryczne wiadomości ukazywały się w prasie.

Pola djamentowe znajdują się na terenie piaszczystej i jałowej pustyni, położonej nad Aleksander Raj. Są one nadzwyczaj wydajne. Cały olbrzymi obszar tych pól strzeżony jest przez silne oddziały wojskowe i komunikację z personelem robotniczym utrzymują tylko samoloty. Trzy razy w tygodniu samolot wojskowy opuszcza lotnisko w Caje Town i przylatuje do Aleksander Bay. Tutaj wręczają pilotowi szkatułkę, zawierającą wydobyte djamenty wartości 250 tys. funtów szterlingów, które przewozi do Cape Town.

Nowe pola djamentowe dostarczają miesięcznie kamieni wartości kolosalnej sumy 3 do 4 miljonów funtów szterlingów.

Największą sensacją jest jednak wiadomość, że odkrywcą tych pól był europejski geolog polak, dr. Mareński, który od dłuższego czasu przebywa w Afryce południowej i w ciągu kilku tygodni znalazł djamenty, ważące ogółem oszałamiającą liczbę 12.000 karatów. Rząd południowo - afrykański przyznał udział w eksploatacji pól djamentowych szczęśliwemu odkrywcy, który w krótkim czasie stał się multimiljonerem.

Doktór Mareński założył już dla wykorzystania swego udziału, syndykat, do którego przystąpili poważni finansiści z głównego miasta południowej Afryki, Johanesburga.



Najdroższy teatr w świecie.

Loża kosztuje rocznie — tylko 25 tys. dolarów...

Słynna nowojorska opera „Metropolitan Opera — house" jest niewątpliwie najdroższym teatrem w świecie.

Obliczono, że 75 zajętych przez miljarderów łóż przedsawia 50 miljardów dolarów.

Opera Metropolitan nie ma właściwie żadnych trosk finansowych, albowiem utrzymanie tego teatru spoczywa na klubie pod tą samą nazwą. Klub ten, jest bezsprzecznie najbogatszym klubem na świecie, jest to chyba najbardziej ekskluzywny, gdyż nader ograniczoną jest ilość członków. Należą do niego członkowie najbogatszych rodzin jak: Vanderbildtowie, Harrimanowie, Astorowie i inni. Jest dużo miljarderów, których jedynem marzeniem jest przyjęcie do klubu, ale tak łatwo im to nie przychodzi. Jest więc w Ameryce rzeczą wcale niełatwą wydawać pieniądze, albowiem przynależność do klubu Metropalitan opery połączona jest z dużemi ofiarami. Wszak loża w operze kosztuje rocznie jakąś „drobnostkę" w kwocie 25 tys. dolarów. Zato mieści się klub w samej operze, a członkowie klubu korzystają z rozmaitych przywilejów.

Dziesięciolecie „Habimy".

Szereg wybitnych osobistości należy do komitetu jubileuszowego.

Słynny teatr „Habima", który przed dwoma laty gościł również w Łodzi, obchodzi obecnie dziesięciolecie swego istnienia. Do komitetu jubileuszowego należy szereg najprzedniejszych osobistości ze świata teatralnego całej Europy, wśród których na pierwszy plan wybijają się nazwiska dyrektora moskiewskiego teatru artystycznego Stanisławskiego oraz dyrektora berlińskich teatrrów, reż. Maksa Rainhardta.

Komitet ten wyda wielki almanach jubileuszowy, poświęcony dziejom i zadaniom Habimy.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Karol Adwentowicz grać będzie w „Kupcu weneckim" jeszcze trzykrotnie: dziś o godz. 8.30 wieczorem, jutro o godz. 4 po południu oraz w poniedziałek na przedstawieniu związkowem.

Oprócz tego we wtorek nadchodzący znakomity artysta wystąpi raz jeszcze popołudniu na przedstawieniu dla młodzieży, którym to występem zamknie obecny okres swej gościny na scenie łódzkiej.

„SEKRETARKA PANA PREZESA"

grana będzie dziś o godz. 4 po południu (ceny zniżone) oraz raz jeszcze jutro wieczorem. poczem więcej w teatrze Miejskim grana nie będzie.

„DŁUGONOSY KARZEŁEK I KRÓLEWNA GĄSKA".

W niedzielę o godz. 12 w południe premjera świąteczna dla najmłodszej dziatwy. Czteroaktowa bajeczka w opracowaniu M. Wileckiego w inscenizacji K. Tatarkiewicza i W. Jakubińskiej urozmaicona będzie obficie śpiewam, tańcami i niespodziankami.

„PRAWDZIWA MIŁOŚĆ" Z MALICKĄ I WĘGIERKO

będzie najbliższą premjerą teatru Miejskiego — w środę. Sztuka będzie powtórzona w czwartek i w piątek. Bilety w kasie zamawiań.

W sobotę premjera „Broadway'u".

TEATR KAMERALNY.

Dziś wieczorem o godzinie 9-ej i jutro, t. j. w niedzielę o godz. 5 po południu (ceny zniżone) ostatnie dwa powtórzenia finezyjnej komedji Maugham'a z Leonią Barwińską w roli Konstancji. Wobec wyjazdu świetnej artystki na występy do Lwowa „Konstancja" będzie musiała zejść zupełnie z afisza.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. oraz w poniedziałek o 8.30 wiecz. „Jojne Firułkes".



70)

— Dlaczego o nią pytasz?...

Ojciec Sergjusz otworzył oczy i spojrzał na brata, uśmiechając się smutnie.

— Nie zrozumiesz mnie... — rzekł po chwili. — Za długo musiałbym ci opowiadać...

— Czy kochasz ją?...

— Tak.. Bardzo nawet... Dla niej gotów byłbym zerwać z mą przeszłością i rozpocząć nowe życie... Nie żałuję swych czynów, powtarzam raz jeszcze że postępowałem zgodnie ze swem sumieniem i odpowiadam za każdy mój krok... Ale wiem, że nie wszyscy myślą tak, sam jak ja... Sprzeniewierzyłbem się własnym zasadom, zgodziłbym się na to, by czuć i myśleć jak inni, ale zwróćcie mi tę dizewczynę, pozwólcie mi przy niej umrzeć...

Umilkł na chwilę.

Był wyczerpany.

Dyszał ciężko i co chwilę przykładał dłoń do rozpalonego czoła.

Zabielski chcąc zaoszczędzić bratu dalszych wzruszeń, pożegnał go i z wielkim bólem w sercu opuścił szpital.

Niespodziewana wizyta.

Następnego dnia po przybyciu do Łodzi doktór Garlicki otrzymał w swym gabinecie wizytówkę Próchnickiego.

Garlicki drgnął na widok tej wizytówki, lecz odrzekł natychmiast służącemu:

— Proszę... Niech wejdzie...

Po chwili wszedł do gabinetu Próchnicki. Ukłonił się przy drzwiach, położył laskę i kapelusz na krześle i nie czekając na zaproszenie usiadł odrazu przy biurku.

— Pan się czuje jak u siebie w domu... — zauważył nieco ironicznie Garlicki.

— Nie... Czuję się tylko jak w gabinecie mego przyszłego teścia...

— Teścia?... Cóż to ma znaczyć?..

— Przypuszczam, że pan mnie rozumie, lecz nie chce się pan do tego przyznać...

— Pan będzie łaskaw powiedzieć o co panu chodzi, albo...

— Albo?... Dlaczego pan nie ma odwagi powiedzieć prawdy?...

— O prawdzie narazie nie mówimy... Pan przyszedł chyba z pewną propozycją... Słucham pana... Przystąpimy do rzeczy....

— Propozycja moja — jeśli ją można nazwać propozycją — jest następująca: żądam, aby córka pańska została moją żoną...

— Pan żąda?...

— Tak jest... Ośmielam się powtórzyć to słowo z całą świadomością: żądam....

— A to jakim prawem?...

— Przedewszystkiem dlatego, że ją kocham. Pan się uśmiecha?.. Proszę pana o zachowanie powagi... A po drugie... Należy mi się od pana pewnego rodzaju wdzięczność... Chcę dziś załatwić nasze rachunki...

— I pan śmie przyjść do mnie z podobną propozycją?... — oburzył się Garlicki, mierząc Próchnickiego nienawistnem spojrzeniem. — To jest zwykły szantaż!...

— Uprzedzam pana, mam listy mojej siostry, pisane do pana... Te dokumenty powinny pana przekonać, że upór i denerwowanie się nie pomoże panu, lecz utrudni jeszcze pańską sytuację... Jestem człowiekiem bezwzględnym... Chcę otrzymać od pana definitywną odpowiedź... Albo nakłoni pan córkę do zawarcia związku małżeńskiego ze mną, albo jutro jeszcze listy mojej siostry znajdą się we właściwych rękach...

— Pan wymaga ode mnie rzeczy niemożliwych... Córka moja nie zgodzi się pod żadnym pozorem na poślubienie pana po tem wszystkiem co zaszło...

— Jeżeli pan nie wpłynie na decyzję córki, w takim razie ja sam postaram się o to, lecz uprzedzam pana, że wtedy sprawa wypadnie dla pana o wiele gorzej...

Próchnicki wziął kapelusz i laskę, kierując się ku drzwiom, gdy nagle Garlicki zerwał się z miejsca, podbiegł do odchodzącego i z tyłu schwycił go za kark.

— Masz łotrze!... — krzyknął Garlicki okładając go pięścią po twarzy.

Próchnicki był słabszy fizycznie od napastnika, lecz mimo to wyrwał się z rąk oprawcy nadludzkim wysiłkiem i począł wzywać pomocy.

Wywiązała się nowa walka. Obydwaj padli na podłogę. Tratując się wzajemnie i okładając pięściami, szarpali na sobie ubranie, tarzali się po ziemi, jak psy, walcząc o kość na podwórzu.

Krzyki zaalarmowały służbę, która w przerażeniu wbiegła do gabinetu i starała się rozłączyć walczących.

Próchnicki, wyrwawszy się z rąk Garlickiego, wybiegł na kurytarz.

Poprawił szybko potargane ubranie, przyczesał włosy i zbiegł na dół.

Na ulicy wsiadł do pierwszej wolnej taksówki i odjechał do domu.

Na wpół nieprzytomnego Garlickiego ułożono na kanapie i zawezwano telefonicznie żonę oraz córkę.



Zawody bokserskie

w sali Kl. Sp. „Zjednoczone".

W dniu dzisiejszym o godz. 10-ej odbędą się w sali Kl. Sp. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem bokserów Unionu, Krusche Ender, Zjednoczone, Sokół i I.K. Poznański. Zawody odbywają się pod protektoratem Łódzkiego Okr. Związku Bokserskiego.

Walne zgromadzenie

Łódz. Okr. Zw. Piłki Nożnej.

W dniu 20 stycznia o godz. 9-ej rano odbędzie się walne zabranie ŁZOPN. z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania 3) stwierdzenie głosów poszczególnych delegatów, 4) zatwierdzenie protokułu ostatniego walnego zgromadzenia, 5) omówienie sprawozdań zarządu, wydziału gier i dyscypliny, komisji rewizyjnej udzielenie absolutorjum skarbnikowi i Zarządowi ŁZOPN., 6) uchwalenie budżetu na rok przyszły, ustalenie wysokości składek i innych opłat, 7) zmiany statutu, 8) wybory prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika przewodniczącego Wydz. Gier i Dyscp., komisji rewizyjnej, 9) wnioski zarządu i członków, 10) Wykluczenie członków. 11) wolne wnioski.

Plany Związku Gier Sportowych.

W roku przyszłym gościć będziemy doskonałe zespoły zagraniczne.

Pierwszy rok pracy nowego Związku Gier Sportowych był rokiem prób, orjentowania się w ilości i jakości drużyn oraz kładzenia podwalin pod organizację Związku.

Mając obecnie zebrane pewne dane, stworzywszy tymczasowe ramy organizacyjne rozpoczyna Związek Gier Sportowych nowy rok pracy. Program pracy jest obszerny i zrobiony z rozmachem. Zamierzenia PZGS. na rok 1929 idą głównie w trzech kierunkach:

1) zmontowanie organizacji centralnej i okręgowych

2) szerokiego propagowania gier sportowych w karju.

3) stworzenia kadry instruktorskiej dla gier sportowych.

Rzeczą najpilniejszą i najbliższem zadaniem Związku jest ułożenie odpowiedniego statutu. W łonie Związku panowały dwie koncepcje: jedna szła za zupełną centralizacją pracy tak w Związku Głównym jak i okręgach, druga za decentralizacją i stworzenia z PZGS. rodzaju Związku poszczególnych, autonomicznie rządzących się związków koszykówki, siatkówki, hazeny itd. Zarząd wybrał drogę kompromisową i w projekcie statutu przewiduje centralizację pracy w Polskim Związku GS. i decentralizację w związkach okręgowych. W PZGS. stworzone będą jednoosobowe referaty poszczególnych gier, zaś w związkach okręgowych autonomiczne sekcje, rządzące się regulaminami, prowadzące pracę we własnym zakresie a tylko uzgadniające swoje programy w zarządach związków okręgowych.

W łączności z tem zarząd PZGS. dokańcza prace nad organizacją Wydziału Spraw Sędziowskich i Wydziału Gier i Dyscypliny, które będą najwyższemi instancjami dla tworzenia kadr sędziowskich, przeprowadzania oraz weryfikowania zawodów.

Bezpośrednio po ustaleniu form organizacyjnych — PZGS. przystąpi do utworzenia brakujących związków okręgowych; pomorskiego, kieleckiego, białostockiego, rówieńskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, oraz do utworzenia szeregu podokręgów.

Poza tą pracą organizacyjną PZGS. opracowuje bogaty program zawodów.

Na plan pierwszy wybijają się tu pierwsze spotkania Polski w grach sportowych z zagranicą. Spotkania te organizuje Związek z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Związek rozpoczął przedewszystkiem pertraktacje z Polonia amerykańską celem sprowadzenia do Polski doskonałej amerykańskiej drużyny piłki koszykowej. Drużyna ta poza dwoma spotkaniami oficjalnemi: USA. — Polska, i Chicago — Warszawa (wzgl. Łódź), odbyć ma miesięczne tournee po całej Polsce dla rozegrania zawodów w 5 przynajmniej głównych ośrodkach gier sportowych. Celem spopularyzowania w Polsce doskonałego szczypiorniaka Związek przygotowuje spotkanie w piłce ręcznej mężczyzn Austrja — Polska, oraz Wiedeń — Lwów (wzgl. Kraków). Panie nasze z serji spotkań międzynarodowych czekają zawody w hazenie Czechosłowacja — Polska i Berno — Warszawa. Prawdopodobnie odbędą się również zawody w piłce ręcznej kobiet, przyczem pod uwagę wchodzą jako drużyny przeciwne Austrja lub Niemcy, — Podczas Wystawy zmierzą się wreszcie w palancie G. Śląsk Polski — z Niemieckim.

Obok zawodów międzynarodowych — plan pracy przewiduje szereg spotkań międzymiastowych, w szczególności na wiosnę.

Zawody międzymiastowe zajmą wszystkie terminy wolne od rozgrywek mistrzowskich. W r. 1929 po raz pierwszy rozegrane zostaną w koszykówce, siatkówce i hazenie, a możliwe że i w piłce ręcznej, mistrzostwa Polski systemem, przyjętym w piłce nożnej. Cały teren Polski zostaje podzielony na cztery grupy: wschodnią (złożoną z okręgów wileńskiego, białostockiego i wołyńskiego), zachodnią (okręgi poznański, pomorski i śląski), południową (okręgi lwowski, przemysko-rzeszowski, i krakowski) oraz środkową (okręgi warszawski łódzki i lubelski).

Rozgrywki o mistrzostwo Polski między mistrzami grup odbędą się we wrześniu i październiku, po zawodach międzynarodowych. Przed zawodami na Powszechnej Wystawie Krajowej przez całą wiosnę aż do lipca eliminować będą mistrzów okręgowych — okręgi, albo przez mistrzostwa klasy A (o ile w okręgach została przeprowadzona klasyfikacja), albo przez zawody klasyfikacyjne. Rozgrywki te według kalendarzyka PZGS. powinny się skończyć w połowie, czerwca, tak, aby w drugiej połowie tego miesiąca można było doprowadzić rozgrywki o mistrzostwo grup a więc zawody międzyokręgowe. Zawody te pozwolą zorjentować się w siłach okręgów i pozwolą zestawić odpowiednie drużyny przeciw zagranicy. Obok tych głównych rozgrywek dojdzie tu cała chmara rozgrywek klubów B i C klasy, wzgl. rezerw.

Taki ma PZGS. program w dziale propagandy gier sportowych w r. 1929. Pełne zrealizowanie tych planów natrafi na pewno na ogromną przeszkodę jaką stanowić będzie brak odpowiednich instruktorów i kierowników w klubach i ośrodkach. Kadrą taką PZGS. zamierza w 1929 r. stworzyć podczas wakacji przez przeprowadzenie specjalnych instruktorskich obozów dla gier sportowych, męskiego i żeńskiego.

Ponadto PZGS. zamierza podczas wiosny przeprowadzić tygodniowe kursy informacyjne po większych miastach Polski.

Program ma więc PZGS. obszerny i szeroki, drogę wytyczną daleką. Realizacji tych planów pomoże niewątpliwie Urząd Wych. Fizycz., który, doceniając w zupełności znaczenie gier sportowych dla wych. fiz. pośpieszył już ze znaczną subwencją dla Związków.

Z. O.

Warta poznańska przygotowuje na przyszły sezon footbalowy niebylajakie sensacje piłkarskie. Jak się dowiadujemy mistrz Poznania zakontraktował już Hungarię, Admirę, Vasas, Viennę oraz cały szereg innych znakomitych zespołów na kontynencie.

Polski sport strzelecki

na arenie międzynarodowej.

W sportowych sferach strzeleckich istnieje projekt sprowadzenia wczesną wiosną roku przyszłego trenera strzeleckiego, do Polski a mianowicie znanego mistrza Linharda (Szwajcarja). Trener ten poprowadziłby zaprawę przygotowawczą polskiej reprezentacji na strzeleckie mistrzostwa świata, które odbędą się w roku przyszłym w Sztokholmie.

Treningi przedwstępne do wybrania zespołu reprezentacyjnego na strzeleckie mistrzostwa świata w Sztokholmie rozpoczynają się w marcu. Treningi odbywać się będą prawdopodobnie w 3 ośrodkach (Lwów, Toruń i Warszawa) przy udziale około 70 zawodników. Następne zorganizowane zostaną zawody eliminacyjne, po których liczba kandydatów zostanie znacznie zmniejszona.

W Niemczech zawiązał się państwowy związek strzelecki broni małokalibrowej, który organizuje w końcu stycznia w Berlinie podczas wystawy strzelecko - łowieckiej wielkie międzynarodowe zawody strzeleckie. Na zawody te pojadą nasi zawodnicy prawdopodobnie w liczbie siedmiu, oraz dwaj delegaci, a mianowicie mjr. Kierzkowski i kpt. Zelazny.

Zawody odbędą się z broni długiej, małokalibrowej i z pistoletów, Celem wybrania polskiej reprezentacji zorganizowane zostaną w początkach stycznia zawody eliminacyjne. Największe szanse posiadają: Rutecki, Wąsowicz, Łaszkiewicz, Gościewicz, Różański, Podoski, Wecki i inni.

Polskie związki sportowe

na międzynarodowych zawodach w Hiszpanji.

Jak się dowiadujemy, poszczególne polskie związki sportowe otrzymały już od komitetu organizacyjnego Międzynarodowej Wystawy Hiszpańsko - Amerykańskiej w Barcelonie zaproszenia do wzięcia udziału w wielkich zawodach sportowych, organizowanych w cazsie tej wystawy. Związki poszczególnych gałęzi sportu uzależniają wysłanie swych zawodników na powyższe zawody od warunków jakie komitet zaofiaruje.

Slub Konopackiej

w Budapeszcie.

W nadchodzący poniedziałek odbędzie się w Budapeszcie ślub mistrzyni olimpijskiej, chluby polskiego sportu lekkoatletycznego Haliny Konopackiej z polskim ministrem pełnomocnym w Budapeszcie pułk. Ign. Matuszewskim. W dniu dzisiejszym wyjeżdża mistrzyni świata z Warszawy. Młodej parze szczęść Boże!

Dzisiejsza rewja

sportu gimnastycznego.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym o godz. 18-ej odbędzie się w sali gimnazjum Niem. rewja sportu gimnastycznego, grup ćwiczebnych pań i panów, ćwiczących pod protektoratem Ośrodka Wychowania Fizycznego w Łodzi.

Sędziowie footbalowi

wybierają nowe władze.

W dniu 19 stycznia o godz. 15-ej w pierwszym i o godz. 16-ej w drugim terminie odbędzie się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 150 walne zgromadzenie Okręgowego Kollegjum sędziów w footbalowych z następującym porządkiem dziennym; a) otwarcie walnego zgromadzenia, b) wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia, d) sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, e) udzielenia absolutorjum ustępującemu zarządowi, f) wybór władz OKS., przewodniczącego zast. przewodniczącego, sekretarza skarbnika, referenta obsady i referenta kwalifikacji, h) wybór komisji egzaminacyjnej, i) wybór delegatów na walne zgromadzenie PKS. k) wnioski zarządu, l) wnioski członków, m) wolne wnioski.

Bogaty sezon sportów

zimowych w Krynicy.

W nadchodzącym sezonie sportów zimowych Krynica odegra znacznie większą rolę niż w latach ubiegłych. W dniach od 28 b. m. do 6 stycznia codziennie rozgrywane będą sensacyjne rozgrywki hokejowe, przyczem od dnia 28 b. m. do 2 stycznia odbędą się mistrzostwa Polski, zaś w dniach od 2-6 stycznia rozegrany zostanie wielki międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem czterech drużyn polskich, jednej węgierskiej i jednej wiedeńskiej.

Zawody narciarskie

w Zakopanem przez radjo

We czwartek odbyła się w Polskim Związku Narciarskim konferencja informacyjna dla przedstawicieli pism zagranicznych, mająca na celu zapoznanie korespondentów zagranicznych z organizacją Mistrzostw Narciarskich Europy w Zakopanem. Między innemi ustalono, że zawody będą transmitowane przez Polskie Radjo i retransmitowane przez stacje w Koenigswurstenhausen, Berlinie, Wrocławiu, Gliwicach, Lipsku, Kolonji i Hamburgu.

W ten sposób cała Europa będzie świadkiem zawodów narciarskich w Zakopanem.

Ostatnia minuta.

Skoczył z wieży w ekstazie religijnej.

Meksyk, 15 grudnia.

W dniu wczorajszym rzymsko-katolicka ludność urządziła wielką manifestację w małem miasteczku w San Angelos przed katedrą Matki Boskiej w Gwadelupie, patronki Meksyku.

W czasie uroczystości przyszło do tragicznego wydarzenia. Z chwilą, gdy głos dzwonu doszedł do kulminacyjnego momentu, dzwonnik wyszedł z balkonu wysokiej wieży katedry i uspokoiwszy wielotysięczne tłumy ludności zaczął do nich przemawiać, mówiąc między innemi:

„Dzień ten jest dniem naszej patronki Matki Boskiej w Gwadelupie. Całe swoje życie poświęciłem dla Niej i obecnie chcę złożyć na Jej cześć z niego ofiarę".

Zdziwieni ludzie początkowo nie rozumiejąc słów zaczęli się śmiać. Dzwonnik, widząc to, rzucił się z wysokości wieży, ponosząc śmierć na miejscu.

Bez pracy pół miljona robotników.

Berlin, 15 grudnia.

W zachodnio-saskim przemyśle tekstylnym rozbiły się wszelkie dotychczasowe rokowania tak, że w najbliższych dniach rząd wysyła radcę ministerjalnego d-ra Haacka, celem podjęcia pośrednictwa pomiędzy przemysłowcami a robotnikami.

W poinformowanych kołach jednakże twierdzą, że przemysłowcy wypowiedzą pracę w najbliższych 14 dniach pół miljonowi robotników branży włókienniczej.

Djety poselskie podniesione we Francji.

Paryż, 15 grudnia.

Izba po dłuższych debatach uchwaliła podnieść djety poselskie z 45.000 na 60.000 franków. Uchwała ta została powzięta 262 głosami przeciwko 254.

Członkowie rządu wstrzymali się od głosowania. Socjaliści oraz radykali głosowali za podniesieniem djet.

Aresztowanie międzynarodowych fałszerzy i oszustów.

Paryż, 14 grudnia.

Aresztowanu tu rumunów Promescu i Lupescu, oskarżonych o dokonanie szeregu defraudacji. Aresztowani zeznali, że od listopada 1927 roku zdefraudowali 1.300.000 franków w różnych bankach francuskich i szwajcarskich, oraz popełnili przy pomocy fałszowanych listów kredytowych różne nadużycia, m. in. w Amsterdamie, Hadże, Genui, Montreux, Lozannie, Konstantynopolu, Wiedniu, Karlsruhe i Frankfurcie.

Burza na Czarnym Morzu.

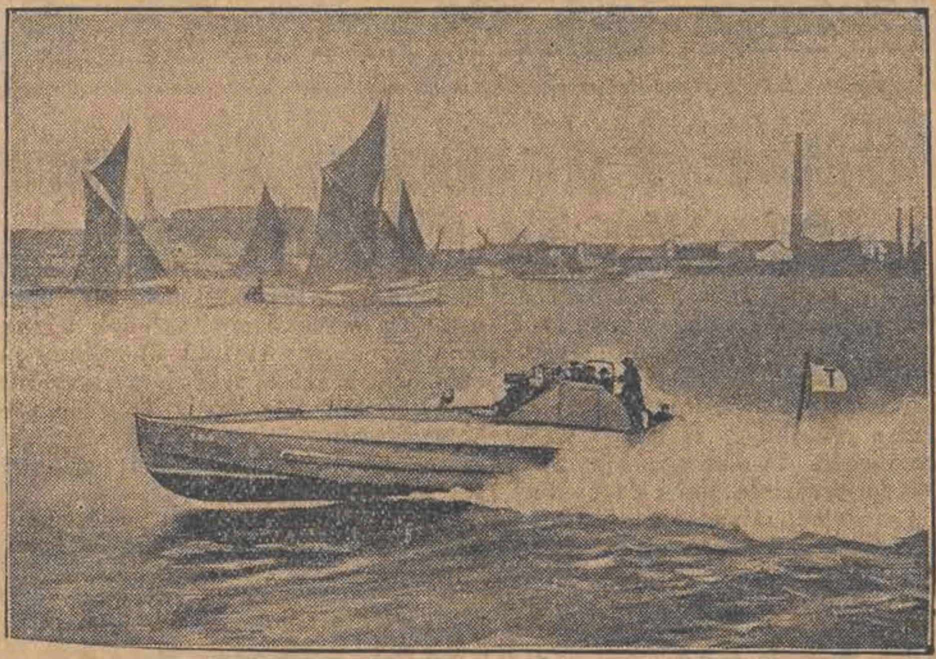
Moskwa, 15 grudnia.

Na Czarnem morzu szaleje od wczoraj rana straszna burza. Wszelkie połączenia pomiędzy Odesą a Sewastopolem zostały przerwane. Rosyjski parowiec handlowy „Truszenik" został rzucony podczas gwałtownego ataku burzy na wybrzeże i rozbity. Załoga została uratowana przez przejeżdżający w pobliżu statek. Stacje sowieckie radjowe otrzymały od statków, znajdujących się na Czarnem morzu, wołanie o pomoc.

— Z Boulogne sur Mer donoszą, iż gwałtowny pożar zniszczył fabrykę koronek. Szkody wynoszą 2 miljony franków.

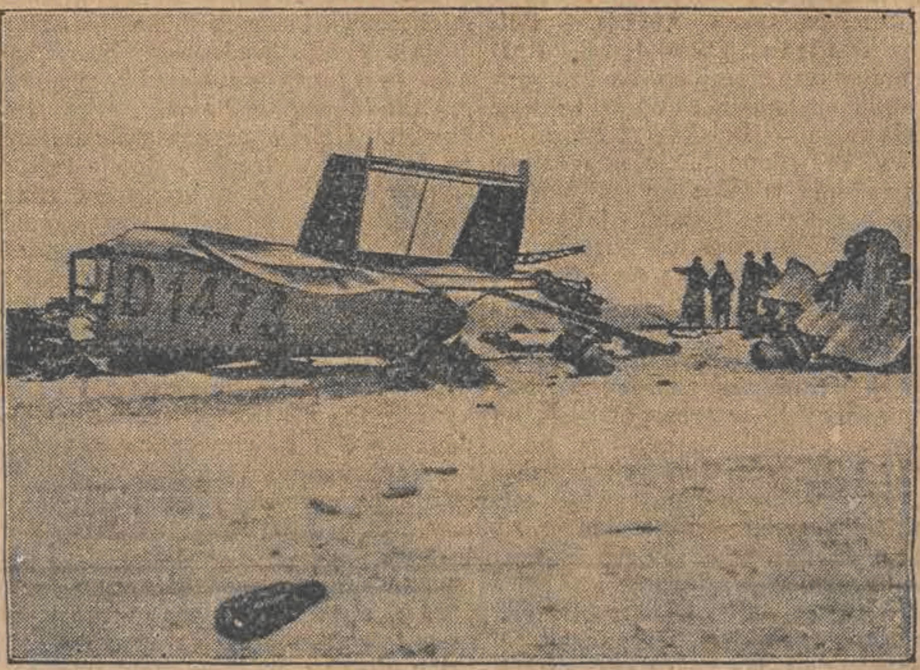
— Francuska izba deputowanych na posiedzeniu nocnem uchwaliła 263 głosami przeciwko 254 podwyższenie djet poselskich z 45 tysięcy franków do 60 tysięcy.

W epoce „rozbrojenia..."



Anglja buduje obecnie małe łodzie motorowe, zaopatrzone w torpedy. Łodzie te płyną z szybkością 80 klm. na godzinę, zaś ze względu na drobne swe rozmiary stanowić będą podczas wojny morskiej groźną broń wobec wielkich okrętów...

Katastrofa w powietrzu.



Na linji powietrznej Berlin — Paryż wydarzyła się katastrofa niemieckiego samolotu, który spalił się wskutek eksplozji benzyny, powodując 3 ofiary w ludziach. Na zdjęciu: resztki spa[illegible] samolotu.

Młodzi sportowcy.



Dzieci w Szwecji zaprawiają się wcześnie do sportu narciarskiego.

Wybrzeża Rugji zalane.

Szczecin, 15 grudnia.

Od wczoraj południa wicher, pędzący od wschodu zagnał olbrzymie masy wody morskiej do portu Sassnitz. Promenada i łazienki zostały zupełnie zalane falą morską, która porwała kilka pomostów rybackich, łodzie oraz kutry. Istnieje niebezpieczeństwo, że część miejscowości kąpielowej oraz wschodnie wybrzeże Rugji zostaną zalane.

Streseman chory i podrażniony.

Londyn, 15 grudnia.

Korespondent „Timesa" donosi z Lugano, że stan zdrowia dr. Stresemanna jest niezadawalający. Pod wpływem choroby niemiecki minister spraw zagranicznych stał się niezwykle drażliwym. Pesymistyczny ton jego ostatniej mowy w Reichstagu należy również tłomaczyć w ten sam sposób.

Operacja Prezydenta Rzplitej.



Jak już donosiliśmy Prezydent Mościcki poddał się w tych dniach operacji nerkowej. Operacja miała zupełnie szczęśliwy przebieg.

Jubileusz papieża



W dniu 20-go grudnia obchodzi PAPIEŻ PIUS XI jubileusz pięćdziesięciolecia swego kapłaństwa.

Rocznica śmierci Herdera.



Niemieckie uniwersytety obchodzić będą uroczyście 125-ą rocznicę śmierci wielkiego niemieckiego filozofa i poety HERDERA (zm. 18-go grudnia 1803 r.)

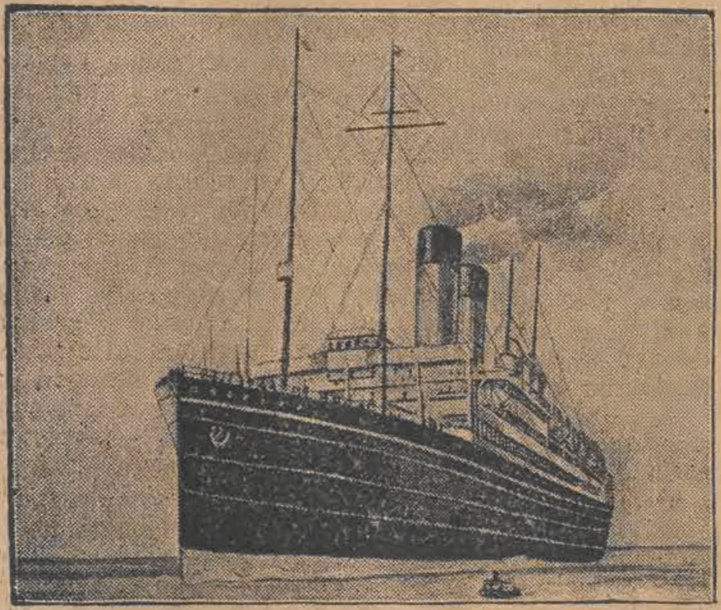
Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.

REWJA ILUSTROWANY DODATEK TYGODNIOWY EXPRESSU WIECZORNEGO

SOBOTA, DN. 15 GRUDNIA 1928 R.

Pasażerowie „Vestris" omal nie uległi ponownej katastrofie.



Parowiec „CELTIC" wpłynął przy wejściu do portu Queenstown (Irlandia) na skałę i omal nie uległ zupełnemu strzaskaniu. Godne uwagi, że na okręcie tym znajdowało się wielu pasażerów, wyratowanych z katastrofy parowca „Vestris". Przeżyli więc oni ponowny strach — tym razem wprawdzie bez porównania mniejszy.



GENERAŁ H. KUNDT.
szef sztabu generalnego armii boliwijskiej.

Z wystawy jesiennej w Medjolanie



„Głowa chłopca"—rzeźba K. Conte. Rzeźba powyższa uzyskała I nagrodę.



Boże Narodzenie obchodzone jest w Anglji szczególnie uroczyście. Już na kilka tygodni przed świętami czyni się wielkie przygotowania. Oto obrazek ze szkoły powszechnej w Londynie, gdzie dzieci uczą się śpiewania kolend świątecznych.

B. minister Klotz fałszerzem weksli i czeków.



W związku z głośną aferą pani Hanau ciążą silne podejrzenia na byłym ministrze, członku rządu francuskiego, senatorze KLOTZ o fałszowanie czeków oraz weksłów. Klotz przebywa obecnie „przezornie" w sanatorjum dla nerwowych. Prokuratorja paryska pertraktuje z [illegible] [illegible]uskim w sprawie zaa[illegible] [illegible]wania go.

Katar! Jak się ochronić?

Niema żadnych środków ochronnych przed tą chorobą

Mentol, wazelina i t. p. też niewiele pomagają.

Naogół uważa się przeziębienia (zmoczenie nóg, przeciągi, nagłe zmiany temperatury itd.) za główne przyczyny kataru. Jednakże **nie samo przeziębienie** powoduje objawy kataralne, łatwo się przekonać. Turyści np. zstępują z szczytu górskiego przemokli, wśród śnieżycy lub deszczu; potem przez dwie godziny jadą autobusem — i żaden z nich nie dostał kataru. Dlaczego? Bo nie było **bakcyli**, któremi pozarażaliby się. Również zahartowanie się nie odgrywa roli, gdyż przeciw katarowi właściwie nie można się zahartować.

Katar bowiem jest typową **chorobą infekcyjną, wywołaną przez cały szereg bakteryj**. Stwierdzić to możemy stale w życiu codziennem. Jedzie się tramwajem, siedzi się w kinie lub kawiarni — i następnego dnia ma się katar, gdyż ktoś w pobliżu miał katar i zaraził tą chorobą sąsiada.

Temsamem na pytanie: czy można się ochronić przed katarem? otrzymujemy odpowiedź: **nie!** Trzebaby chyba żyć pod kloszem szklannym i unikać wszelkiego zetknięcia z ludźmi!

NIEBEZPIECZEŃSTWA KATARU.

Przeważnie zakatarzeń nie bierze się zbyt serjo. Znany symptomat, **częste głośne kichanie**, wywołuje nawet śmiech. Ale dla pacjenta choroba stanowi wielce nieprzyjemną przeszkodę normalnego trybu życia. Podrażnienie błony śluzowej, trudności w oddychaniu nosem, zmiana głosu, bóle głowy powodują, że nie można normalnie oddawać się pracy.

Zwykły katar nie powoduje przeważnie gorączki. A niewielka gorączka **(37,2 do 37,8)** wskazuje już, że nastąpiła **pewna komplikacja** (przeważnie w jamie czołowej, uszach).

Istnieją prócz zwykłego kataru również i katary chroniczne jakoteż nerwowe.

Katar, jak wiadomo, trwa przeważnie tylko kilka dni. Poprawę stanu zdrowia miarkuje się po **zmniejszeniu się ilości chustek do nosa**, które się spotrzebowuje. Przeważnie katar mija bez następstw. Najlepszym sposobem na szybkie uleczenie kataru byłoby położenie się do łóżka na 2 do 3 dni. **Ktoż jednak może sobie na to pozwolić, by dla zwykłego kataru położyć się do łóżka.** Gdyby to wszyscy czynili, którzy mają katar, często ustałaby praca w biurach lub warsztatach.

Chroniczny katar prowadzi do obfitych, często cuchnących wydzielin z nosa.

Gdy katar ogarnia krtań i drogi oddechowe, **występuje chrypka i kaszel.** Katar ten jest postrachem wszystkich śpiewaków i śpiewaczek. U niektórych ludzi objawy te występują chronicznie. Coraz częściej są zachrypnięci i nie mogą się pozbyć kaszlu.

UODPORNIENIE ORGANIZMU.

Już powyżej zaznaczyliśmy, że zahartowanie organizmu nie zapobiega katarom. Uodpornienie (np. zimne kąpiele, tusze, kąpiele powietrzne, spanie przy otwartych oknach itd.) **chroni tylko przed przeziębianiem się.**

Że jednak przeziębienie nie jest jedyną i najważniejszą przyczyną kataru, człowiek zahartowany ochroniony jest poniekąd przed przeziębieniem, ale nie przed katarem.

Ludzie skłonni do katarów, zapadają na tę chorobę zwykle kilka razy w roku. Gdy tyfus, szkarlatyna, odra i inne choroby zakaźne po jednorazowym przeżyciu przez pacjenta **czynią go na zawsze uodpornionym** — to schorzenia kataralne, zapalenie płuc i grypa nie mają tej właściwości.

ŚRODKI LECZNICZE.

Niema przeciw żadnej z innych chorób tyle leków, ile ich fabrykanci i aptekarze wyprodukowali **przeciw katarowi.** W ten właśnie sposób wiedza lekarska sama przyznaje, że nie ma specyficznych środków, by zapobiec tej chorobie, mogącej przecież w pewnych wypadkach spowodować **groźne kompli kacje i następstwa.** Mentol, wazelina kamforowa i inne preparaty sprawiają trochę ulgi choremu, ale **na skrócenie czasu trwania choroby wpływu nie mają.**

Chory winien — o ile nie może 2 do 3 dni spędzić w łóżku — być ciepło ubrany, baczyć, by obuwie nie przepuszczało wilgoci, unikać lokali zadymionych, wieczorem położyć się wcześnie do łóżka **i wziąć środek na wywołanie potów.**

Możemy zatem przeciw przykrej tej chorobie niewiele zrobić i niewiele wpłynąć na jej szybkie wyleczenie. Jedyne jednak, co zrobić możemy i musimy — to zapobieżenie komplikacjom, które mogą stać się wprost groźne dla życia.

Płonące lodowce.

Termit roztapia największe góry lodowe.

W technice znaną jest dobrze miesza nina sproszkowanego aluminjum z tlenkiem żelaza. Mieszanina ta zwana „**termitem**" spala się jasnym płomieniem wytwarzając niezwykle wiele ciepła. Obłożone termitem np. nity szyn stapiają się pod wpływem wysokiej temperatury mieszaniny tworzonej spaleniem mieszaniny.

Obecnie amerykańskie pisma naukowe przynoszą ciekawe wyniki stosowania termitu do walki z lodami. Mianowicie robiono próby przy pomocy tego środka, stapiania zatorów lodowych na rzekach grożących zerwaniem mostów. W tym celu wiercono w blokach lodowych otwory i po zapełnieniu termitem zapalano. Wyniki przeszły wszelkie oczekiwania. Bryły lodu pękały i kruszyły się w przeciągu paru minut śród płomieni i kłębów pary, zamieniając się w wodę.

Uczonych zadziwiło to zachowanie się termitu jako środka do roztapiania lodu gdyż znany dynamit użyty w tym celu, dawał bez porównania gorsze wyniki. Rozpoczęto zatem próby w laboratorjach i wyjaśniono ten fenomen. Okazało się, że pod wpływem wysokiej temperatury spalającego się termitu, lód zamienia się na wodę, a ta rozkłada się na tlen i wodór.

Tlen podsyca palenie, wodór spala się i podnosi jeszcze temperaturę. W ten sposób więc również energja ukryta w lodzie, jako w związku tlenu i wodoru, wyzwala się i w dalszym ciągu współdziała przy stapianiu lodu.

Takie jest wytłomaczenie, początkowo niezrozumiałego faktu, iż 900 gramów termitu wystrcza do roztopienia 160 kg. lodu.

Praktyczne znaczenie tego odkrycia jest wielkie. Przedewszystkiem bowiem przy pomocy termitu, w stosunkowo tani i pewny sposób, można rozkruszać zatory lodowe grożące całości mostów i powodujące wylewy. Również zamarzające porty i uczęszczane kanały oraz rzeki mogą być w ten sposób oczyszczane z lodu.

Wreszcie ogrodnicy, przy pomocy termitu będą mogli swe ogrody wcześniej uwolnić od śniegu i roztopiwszy lód aż w głąb ziemi, przyśpieszyć wyschnięcie ziemi i ogrzanie się jej o szereg dni. Przy produkcji wczesniejszych nowalji zabieg taki może się sowicie opłacić.

Najwięcej jednak zainteresowały się termitem sfery wojskowe. Kopanie rowów strzeleckich i pozycji artyleryjskich przedstawia w zamarzniętej ziemi niesłychane trudności. Dlatego też środek, któ ry energicznie roztapia lód i śnieg, odgrywać musi niepoślednią rolę.

Spanie — to też sztuka.

Chociaż bardzo wielu ludzi sypia doskonale, jednak sztuka spania, jak i każda inna sztuka, wymaga, by ją dobrze posiadać. To też dla ludzi nerwowych, którzy zazwyczaj mają sen bardzo zły, nie są bez wartości wskazówki pewnego psychologa angielskiego.

Uważa on przedewszystkiem, iż błędem jest układać głowę na całej masie poduszek bardzo wysoko, natomiast jest rzeczą o wiele słuszniejszą tak się ułożyć, by nogi leżały wyżej od głowy, aby nie zakłócać równowagi krążenia krwi. Wystarcza całkowicie, gdy kark jest pod party, dlatego właśnie dzikus nawet instynktownie podkłada pod kark kawałek drewna wyżłobionego, gdy idzie spać.

Najlepiej jest sypiać na materacu z włosia końskiego, który prócz pewnej twardości posiada również elastyczność. Ważną jest rzeczą podczas snu leżeć na prawym boku z twarzą ku wschodowi, nogi mieć ciepło okryte, a głowę wystawioną na chłód. Lecz rzeczą najbardziej ważną jest nie zasypiać powtórnie po przebudzeniu się, gdyż ten drugi sen wcale nie orzeźwia.

KRYTYK.

— **Wczoraj byłem na wystawie. Pańskie obrazy, kochany mistrzu, były jedyne, na które mogłem patrzeć.**

— **O, panie profesorze, pan jest zbyt łaskawy.**

— **Nie, tylko przed innemi obrazami stały tłumy publiczności.**

Sport dla nerwowych.

Jakie ćwiczenia gimnastyczne ma przerabiać człowiek nerwowy?

Naogół bardzo dobrze zrobi mu bo daj to, że wykona **kilka ćwiczeń oddechowych.** W tym celu należy zdjąć przynajmniej palto, a podnosząc rękę z boku ku górze, chwycić pełną pierś powietrza; czynność tę wykonywać powoli i bez żadnego wysiłku. Potem zatrzymać powietrze czas jakiś w płucach i odetchnąć. Dziesięciokrotne, powolne powtórzenie takiego ćwiczenia oddechowego nasyci krwią i odświeży cały organizm.

Kto pragnie uczynić coś więcej, niech doda do tego gimnastykę, lecz umiarkowanie i w tempie raczej za powolnem aniżeli zbyt szybkiem. A właśnie każdy nerwowiec ma to do siebie, że chętnie **wykonywa ruchy zbyt pośpieszne i wskutek tego psuje efekt ćwiczeń.** Dobrze jest ćwiczyć w gromadzie szczególnie w takt muzyki czy gongu, bo połączenie z taktem nie pozwala na ruchy przyśpieszone i odwraca jednost ki od hypohondrycznego biegu myśli czy też depresji nerwowej.

Są jednak między nerwowcami tacy którzy wymagają samotności, bo tylko wtedy mogą opanować swą nerwowość, ci znajdują **odprężenie na łonie lasu.** Jeśli więc w tym wypadku może być mowa o jakimś wogóle sporcie, to chyba tylko o wędkarskim; prowadzi on miłośników poza miasto, do przyrody, zmusza do zupełnego wypoczynku, a jednocześnie powoduje pewne napięcie, które wystarcza na to, by człowieka oderwać od przebywania sam na sam z myślami.

Z innych sportów dla ludzi nerwowych mogą być brane pod uwagę jeszcze **golf, tenis, pływanie i bieganie,** lecz wszystko w miarę. Pływanie na duże odległości czy dla rekordu jest dla ludzi nerwowych równie nie dopuszczalne, jak np. biegi na krótki dystans czy też wielogodzinna gra w tennisa na słońcu.

Wogóle człowiek nerwowy, który męczy się znacznie szybciej od innych, nigdy nie powinien doprowadzać zajęcia się sportem aż do zupełnego wyczerpania, gdyż wówczas dobre strony sportu straciłyby dla niego całkowicie swe znaczenie. Należy więc ściśle przestrzegać umiaru, bo tylko on dać może ludziom nerwowym możność wewnętrznego odnowienia organizmu.

Nowe dzieło Ludwika Emila.

Znany autor niemiecki, Emil Ludwig, ukończył obecnie biografję Abrama Lincolna.

Dzieło to wyszło po raz pierwszy w języku angielskim w amerykańskiem czasopiśmie „Cosmopolitan", a w najbliższym czasie ma wyjść jako książka w Berlinie, Londynie, Paryżu, Mediolanie i Nowym Jorku.

PONURA TRAGEDJA W PARYŻU.

Walka o karjerę i kobietę zakończyła się śmiercią młodzieńca.

Zabójca skazany na 5 lat więzienia.

Przed trybunałem paryskim rozegrał się finał tragedji, której punktem kulminacyjnym był śmiertelny strzał w klinice związku syndykatów lekarskich.

W rywalizacji o serce kobiety i o karjerę, jeden z rywali padł trupem, a drugi stanął przed sądem, oskarżony o morderstwo.

W klinice związku syndykatów na Boulevard de l'Hopital w Paryżu, będącej pod kierownictwem dra Hazemanna pracowało dwóch młodych mężczyzn: Schundarjusz Eugenjusz Zorent i pielęgniarz Edmund Filliâtre.

Stosunki między Zorentim i Filliâtrem były serdeczne i zażyłe. Gdy jednak po pewnym czasie Zorent zauważył, że Filliâtre jest wyróżniany przez doktora Hazemanna, zaczął odczuwać niechęć do swego kolegi. Stosunki oziębły.

W jakiś czas potem doktór Hazemann, rozszerzając klinikę, zaangażował młodą i przystojną daktylografkę, pannę Noiset. Obaj rywale zaczęli się z zapałem ubiegać o jej względy. Rywalizacje zawodową uzupełniła i zaostrzyła rywalizacja miłosna.

Akta sprawy milczą o tem, który z rywali miał więcej szczęścia u panny Noiset. Prawdopodobnie jednak i w tej rywalizacji Zorent został lub uważał się za pokonanego, bo niechęć do kolegi zamieniła się w nienawiść. Zorent zaczął rzucać pod ardesem Filliâtra szereg zarzutów i złośliwości, a kiedy to nie zaspakajało jego niechęci, wystosował tajny raport do zarządu związku, w którym krytykował organizację i działalność kliniki. Raport ten miał dla niego fatalne skutki. Uchwałą zarządu związku został usunięty z zajmowanego stanowiska. Jednocześnie z tą fatalną wiadomością zjawił się u niego Filliâtre, do którego wiadomości doszły inwektywy rzucane pod jego adresem przez Zorenta. Zjawił się z rewolwerem w kieszeni. Wywiązała się krótka wymiana zdań. Filliâtre zapytał:

— Czy to prawda, że nazwałeś mnie fagasem?"

— Tak.

Filliâtre szybkim ruchem wyciągnął rewolwer i wystrzelił. Kula utkwiła poniżej oka. Zorent padł trupem. Filliâtre zasiadł na ławie oskarżonych. Tłomaczył się wzburzeniem i koniecznością odparcia zarzutów.

Przewodniczący w odpowiedzi na to tłomaczenie zapytał oskarżonego: „Czy oskarżony nie uważa za nieco dziwny sposób domagania się wyjaśnień z bronią w ręku?"

Filliâtre na to twierdzi, że rewolwer wyjął początkowo tylko dla postrachu i że to Zorent jego chciał zastrzelić. Dramat rozegrał się bez świadków, wobec czego wiarogodność słów oskarżonego postawiono pod znakiem zapytania, a przewodniczący odpowiedział Filliâtrowi: „Nie wiemy czy Zorent chciał czy też nie chciał zabić oskarżonego, wiemy natomiast, że oskarżony zabił Zorenta". Po dwugodzinnych obradach sądowych zapadł wyrok, który uwzględniając okoliczności łagodzące, jak stan podniecenia u oskarżonego, skazał go na 5 lat więzienia oraz odszkodowanie w sumie 100,000 frnków dla rodziny zabitego.



— Oto nareszcie znalazłem się na odludnej wyspie. Najlepiej być Robinzonem. Pozbyłem się wierzycieli, żony i teściowej.

Na dzień dobry

Podobno...

Podobno w rychłej już przyszłości
Solidne będziem mieć budowy
I żadna łódzka kamienica
Nie runie już na nasze głowy...

÷

Podobno rychło już tramwaje
Szyn mają trzymać się koniecznie,
I żaden z żadnym się nie zderzy,
I jeździć będziem w nich bezpiecznie...

÷

Podobno znikną z łódzkich ulic
Na zimę góry i doliny —

. . . .

Przeróżne takie sensacyjne
W dziennikach czytasz wciąż nowiny.

÷

Wszystkiemu chętnie dajesz wiarę,
Lecz czasem jakoś — miewasz chrapkę
Zanucić: (bez żadnego związku...
Ot — tak...) „Pobujaj swoją babkę..."

Rem.

Słowo-potwór.

Chociaż niemcy naogół pysznią się wszystkiem co niemieckie, poczucie zaś słynnego „über alles" rozwinięte jest u zachodnich sąsiadów naszych w sposób często niepokojący, mimo to w przystępie dobrego humoru potrafią zakpić nawet z własnej mowy.

Jedno z pism niemieckich podaje następujące, bardzo zabawne, rozważania z dziedziny dźwięczności języka niemieckiego w którym jak wiadomo, istnieje mnóstwo słów złożonych.

Jeżeli w kraju Hotentotów (Hottentoten) łapie się kangury (Beutelratte) do klatek (Kotter), zabitych deskami (Lattengitter), to taka klatka nazywa się po niemiecku Lattengitterkotter, a uwięziony w niej kangur: Lattengitterkotterbeutelratte.

Kiedyś aresztowano hotentota za to, że wykonał zamach (Attentat) na hotentotkę, matkę (Hottentotenmutter) dwojga jąkających się dzieci (Stottertrottel).

Matka była więc Hottentotenstottertrottelmutter, a sprawcą zbrodni — Hottentotenstottertrottelmutterattentäter

Wobec braku miejsca w więzieniu, zamknięto go do wyżej wymienionej klatki dla kangurów (Beutelrattenlattengitterkotter).

Zwierzę, przestraszone widokiem zbrodniarza, wyskoczyło z klatki, lecz zostało schwytane przez dozorcę, który melduje o tem policji.

— Złapałem Beutelratte!

— Którego?

— Attentäterlattengitterkottenbeutelratte.

— Takich jest kilka! O którym mówicz?

— Hottentotenstottertrottelmutterattentäter.

— Aha! Przecież mogłeś odrazu powiedzieć, że to (uwaga!): Hottentotenstottertrottelmutterattentäterlattengitteterkotterbeutelratte!...

(„A propos")

PRZEZ TELEFON.

— Czy chcesz pójść ze mną na spacer Alinko?

— Ależ Piotrze, tu mówi Janka.

— Moja droga, nie jestem Piotrem, lecz Pawłem.

Humor i satyra.

Pani i pokojówka.



— Mojemu mężowi nie podobam się w tym kapeluszu. Jak Kasia chce, to może go nosić.

— Dziękuję uprzejmie, prosze pani, ale mój narzeczony także nie lubi mnie w tym kapeluszu.

Ruch przedświąteczny.

(Co widzieli i słyszeli w sklepach łódzkich reporterzy „Rewji".)

Zbliżają się święta. W sklepach stopniowo zwiększa się ruch. Wszyscy targują się, klijenci wychodzą, wracają, kłócą się i t. d.

Reporterzy „Rewji" wędrowali w ciągu całego tygodnia od sklepu do sklepu i notowali charakterystyczne rozmówki, dowcipne „powiedzonka", śmieszne sytuacyjki — a oto rezultat ich ciężkiej, mozolnej pracy:

***

Do składu gotowych ubrań wchodzi jakiś pan i żąda ubrania.

— Ile kosztuje ten garnitur?...

— Sto czterdzieści złotych — odpowiada szef.

— To za drogo... Do widzenia...

— Niech pan dobrodziej tak nie ucieka, ile pan daje?...

— Najwyżej sto złotych.

— Niech będzie... Noś pan zdrowo... Proszę, czy mam zapakować, czy pan odrazu włoży?...

— Ale to dziwne — mówi klijent. — Pan ma stałe ceny, tu nawet wisi tabliczka z takim napisem i nagle pan opuszcza czterdzieści złotych!..

— No, oczywiście... Ceny są stałe... Ale tak bardzo stałe, żeby wypuścić klijenta, to one nie są!...

***

Do jednego z większych składów z damską konfekcją wchodzi jakiś jegomość i prosi, by mu coś wybrano na podarunek dla żony na gwiazdkę.

— Ale — powiada klijent — musi być coś bardzo ładnego...

— Zaraz pokażemy panu coś cudownego — odpowiada sam szef, a widząc, że ze stołu spadła droga suknia, odzywa się do jednej ze sprzedawczyń: — Panno Róziu, proszę podnieść suknię...

***

W księgarniach też jest wielki ruch. Wchodzi naprzykład jakaś szczuplutka, wyschnięta panienka i zwraca się do księgarza:

— Proszę o książkę doktora Szulca: „Jak utyć?"

— Cały nakład wyczerpany — odpowiada księgarz — Ale radze wziąć dziełko doktora Millera: „Jak schudnąć.. — i robić wszystko naodwrót.

***

Niektórzy nawet już się golą i strzygą na święta.

Do jednego z zakładów fryzjerskich wchodzi jakiś młodzieniec i zwracając się do właściciela, poufnie szepce mu na ucho:

— Czy jest tu jaki pracownik, który potrafiłby ostrzyc rudego?...

***

W jednym ze sklepów z obrazami wystawiono jakieś malowidło, a obok niego umieszczono kartkę z napisem:

— „Okazja gwiazdkowa! Oryginalny Rembrandt!.. Cena: 10 zł. Prawdziwa wartość: 25 złotych".

Ta - ta i Ma - ma.

„Z dymem pożarów..."

Z okazji dziesiątej rocznicy niepodległości w pewnem małem prowincjonalnem miasteczku urządzono na wzór innych miast wielką uroczystość.

Orkiestry cechów i stowarzyszeń grały hymn narodowy. Tylko strażacka orkiestra grała „Z dymem pożarów".

Na pytanie, dlaczego nie grają „Jeszcze Polska nie zginęła", odpowiedzieli:

— My, jako strażacy, uważamy, że to dla nas odpowiedniejsze.

Aforyzm.

— Jest tylko jedno słowo, które ma cztery „y", a mianowicie „ymynyny". Ale jest inne słowo, które ma dziesięć guzików, a mianowicie — „spodnie".



— Niech mnie pani ratuje! Jestem krótkowzroczny i zamiast usiąść na fotelu, wpadłem do wanny w gorącą wodę!

Oferta.

Do administracji „Rewji" wpłynęła w dniu wczorajszym następująca oferta:

Może można coś zarobić?...
Nie chcę dużo... Byle co...
Umiem z igły widły robić
Detalicznie i en gros.

Z muchy robię słonie, wilki —
(Świetnie wyjdzie każdy zwierz...)
Pluję, łapię, w kłębki zwijam,
Bicze z piasku kręcę też...

Kto chce życie me osłodzić
Niech mi „fundnie" złotych sto...
Może można coś zarobić?...
Nie chcę dużo!... Byle co!...

Były kupiec.

Uprzejmość.

Pętalski jest bardzo uprzejmy. Wczoraj w pewnym lokalu przedstawiono mu dwie niewiasty. Ponieważ na sali panował półmrok, Pętalski, jak zwykle kłania się uprzejmie i nie widząc twarzy niewiast powiada do pierwszej:

— Królowo...

W tej chwili na sali zapalają się światła i Pętalski spostrzega, że dama, którą tak uroczyście przywitał, nie jest pierwszej młodości.

Poprawia się więc szybko:

— Przepraszam, matko królowej...

Między poetami.

W kółku poetów i literatów rozprawiano na temat sławy.

W czasie dyskusji jeden z poetów zwraca się do powieściopisarza, pana B.:

— Jakie jest pańskie zdanie, panie B., przecież pan był też kiedyś sławnym?...

Przy stoliku kawiarnianym.

(Myśli i uwagi znudzonych lodzermenschów).

Siedzą w kawiarni i rozmawiają o tem co ich smuci i weseli. Najczęściej o tem, co ich smuci. Cóż ich może w Łodzi weselić?...

Siedzą, palą papierosy, popijają półczarnej, bębnią po stolikach palcami, cmokają, obserwują wchodzących i wychodzących gości i rozmawiają obojętnie, nie patrząc na siebie, jakgdyby byli źli.

Wystarczy spojrzeć na twarze — dwaj lodzermensche.

Pierwszy co chwilę ogląda swe zabłocone buty.

— Czego tam tak szukasz?... — pyta drugi.

— Psiakrew, te buty już na nic — odpowiada pierwszy — Mam mokre nogi...

— To urządź się tak jak Rotszyld...

— Jakie buty nosi Rotszyld?...

— Złote...

— A jak jest błoto?...

— To na złote buty ubiera skórzane buty...

— No, to przecież nie widać tych złotych...

— Dlaczego?... Robi się w skórzanych dziurki...

— To przecież wcieka błoto...

— Dlaczego?... Te dziurki zatyka się słomą, cham!...

Rozmowa się urywa. Kilka chwil milczenia. Wreszcie odzywa się pierwszy:

— Niech to wszystko djabli wezmą!.. Znowu było ciągnienie i znowu przegrałem!...

— To urządź się tak jak Perelman...

— Ty mi zawsze dajesz jakiś przykład... Przykładów mam dość, ja potrzebuję pieniędzy... Więc co jest Z Perelmanem?...

— Jemu każde ciągnienie przynosi pieniądze...

— Co ty mówisz?... Każde ciągnienie?... Takie on ma szczęście?...

— Nie... Ale on jest przecież dentystą...

Pierwszy robi oburzoną minę i popija łyk czarnej kawy. Drugi odwraca głowę jakgdyby przed chwilą nic nie powiedział. Chwila milczenia. Nagle pierwszy zrywa się z krzesła i krzyczy:

— Nie!... Ja już nie mogę!... Mam tego dość!... Ciągle te zmartwienia, życie mi się już sprzykrzyło!... Mnie się nawet zdaje, że ja się w tym tygodniu powieszę!...

— Przedewszystkiem nie krzycz... —odpowiada drugi — Po drugie ja znam twoje kawały, przyrzekasz już od roku, że się powiesisz...

— Więc ty mi nie wierzysz?... Nie wierzysz?... Więc żebym ja tak żył zdrowo, że ja się w tych dniach powieszę...

Po tej chwileczce maleńkiego zdenerwowania znowu apatja i milczenie.

— Wreszcie drugi powiada:

— No, chodźmy już... Trzeba płacić...

— No, to zawołaj kelnera...

— Zawołaj ty... Ty nosisz futro i wogóle porządniej wyglądasz...

— Co to ma wspólnego?... Zawołaj kelnera, powiedz „płacić!..."

— Dobrze, mogę zawołać, ale on mi przecież nie uwierzy!...

OS.

Przedświąteczny rynek.



Kardynalnym wstępem do świąt Bożego Narodzenia są — zakupy przedświąteczne. Zaopatrywanie się w „dobre rzeczy" odgrywa w zakupach tych bodaj dominującą rolę. Również na łódzkich rynkach panuje już ożywienie — gospodynie łódzkie nie szczędzą trudów ani kosztów, by święta wypadły przyjemnie również pod względem kulinarnym...



Bohaterowie kinematografu.



Sensacyjne zdjęcia filmowe dokonane z balonu przez operatorów amerykańskich z wysokości 1000 metrów.

Imre Halasz.

„Pieniądze lub życie!.."

Samobójca (siedzi przy biurku pisze i odczytuje głośno):

„Innego wyjścia nie mam, mój drogi. Próbowałem już różnemi sposobami zdobyć pieniądze — lecz zawsze prześladował mnie jakiś pech... Grałem w karty i przegrywałem... Najpierw własne pieniądze, a potem cudze... Teraz jestem zadłużony aż po uszy i nie mogę znieść dłużej głodu... Wiem, że jestem młody, ale bez pieniędzy nie mogę żyć... Żegnaj, przyjacielu!... Niech ci Bóg zapłaci za twe dobre serce i te 150 złotych, które mi pożyczyłeś"...

(Odkłada pióro) Doskonale... List wypadł świetnie... No, a teraz do dzieła! (Wyjmuje z szuflady rewolwer) Życie jest piękne, ale cóż zrobić... (Przykłada lufę do skroni). Żegnajcie wszyscy...

(Chce nacisnąć cyngiel, lecz nie może) Ręka mu drży z wielkiego wzruszenia... (Podnosi rewolwer po raz drugi, lecz po chwili znowu opuszcza rękę i rzuca rewolwer na biurko) Nie mogę!... Nie mogę!... Sądziłem, że będę silniejszy!..

Zbrodniarz (najpierw widać jego głowę, wysuwającą się z balkonu, potem całą postać, gdyż zbrodniarz wpada do pokoju z rewolwerem w ręku). Pieniądze lub życie!...

Samobójca (zdziwiony lecz nie przerażony) Co pan powiedział?...

Zbrodniarz: Pieniądze lub życie!

Samobójca: (śmieje się) To jest dobre!... Świetny kawał!...

Zbrodniarz: Czego się pan śmieje?... Sądzi pan, że żartuję?... Pieniądze lub życie!..

Samobójca: Kochany przyjacielu, przyszedł pan w odpowiedniej porze... Pieniędzy wprawdzie dać panu nie mogę, ale życie dam panu chętnie (nadstawia pierś). Proszę bardzo, ma pan moje życie!... Strzelaj pan!

Zbrodniarz: Jak widzę, pan sobie kpi ze mnie... Uprzedzam pana, że będę strzelał... Raz, dwa, trz... Więc pan chce naprawdę, żebym pana zastrzelił?...

Samobójca: Tak!

Zbrodniarz: Czy nie lepiej byłoby, żeby mi pan oddał pieniądze i kosztowności?...

Samobójca: Pieniądze i kosztowności?... Powiedz - no mi pan, jak dawno pan pracuje już w swej branży?.. Pan jest pewnie dopiero początkującym zbrodniarzem, prawda?... Prawdziwy bandyta musi się orjentować, musi wiedzie! wszystko... Czy pan wie, że od tygodnia chdzę już bez grosza?... Wszystko już sprzedałem, pozostał mi tylko ten rewolwer (bierze go do ręki) A więc strzelaj pan szybko!... No, strzelaj pan!

Zbrodniarz: A więc mam pana zastrzelić?... Zostać mordercą?.

Samobójca: Zrobi pan dobry uczynek Wszystkie grzechy zostaną panu przez to wybaczone!.

Zbrodniarz: Ale mnie mogą złapać... Zamknąć do więzienia i skazać może na śmierć... I gdyby się to chociaż opłacało... Ale może pan kłamie?... (Otwiera szafę) Rzeczywiście, pusta... To się nie opłaca...

Samobójca: To się panu nie opłaca?.. Ja pana zmuszę do tego, żeby mnie pan zabił... (celuje w niego rewolwerem) Teraz strzelaj pan, ale szybko, w przeciwnym razie ja pana zastrzelę!.. Wybieraj pan!

Zbrodniarz: (przerażony) Ależ, proszę pana...

Samobójca: Powiadam panu wybieraj pan!...

Zbrodniarz: Łaskawy panie.. Daruj mi pan życie... Ja już niczego nie chcę... Puść mnie pan... Pójdę do domu..

Samobójca: Niema mowy: Uwaga! Liczę do trzech! Jeżeli powiem trzy i pan mnie nie zastrzeli, to zastrzelę pana! Raz, dwa...

Zbrodniarz: Zaraz, zaraz!... Poczekaj pan!... Chcę panu coś powiedzieć!...

Samobójca: Nie mam teraz czasu na rozmowy... Strzela pan, czy nie?

Zbrodniarz: Nie mogę...

Samobójca: Dlaczego pan nie może?... Pan musi!.. Przecież pan jest bandytą!...

Zbrodniarz: Tak, ale nie mogę... (zawstydzony) Mój rewolwer nie jest nabity...

Samobójca: Co?... Więc pan mi grozi śmiercią i ma pan nienabity rewolwer?...

Zbrodniarz: Ja myślałem... Mówiono mi... że sama groźba wystarczy...

Samobójca: Kto panu to powiedział?.

Zbrodniarz: Mój przyjaciel niech go szlag trafi... On mnie do tego namówił... Jestem bez zajęcia... Pracowałem w fabryce... Fabryka się spaliła... Zostałem bez pracy... Mój przyjaciel poradził mi, żebym urządził napad... Postanowiłem dziś skorzystać z jego rad...

Samobójca: Dlaczego pan na pierwszy występ wybrał tak niefortunne miejsce?...

Zbrodniarz: To nie jest pierwszy występ, proszę pana... To już drugi... Ale tam miałem też takiego pecha... Dokonałem włamania do wielkiego składu automobilowego... Myślałem, że tam napewno coś znajdę... Z wielkim trudem udało mi się otworzyć kasę, ale znalazłem tam tylko jakieś trzy banknoty... To nie były dolary, na dolarach znam się dobrze... Jakieś małowartościowe papierki... Szkoda mi było zmarnownej nocy więc przyszedłem tutaj...

Samobójca: Co pan zrobił z temi banknotami?

Zbrodniarz: Zabrałem je na wszelki wypadek... (wyciąga z kieszeni)

Samobójca: Panie, to są przecież angielskie funty!... Stofuntowe banknoty!.. Pan jest bogaczem!...

Zbrodniarz: Doprawdy?... (chowa banknoty z powrotem do kieszeni)

Samobójca: Chciałem powiedzieć, że pan był bogaczem, gdyż teraz te pieniądze należą do mnie... Dawaj pan!

Zbrodniarz: Dlaczego?... Przecież pan...

Samobójca: Dawaj pan te pieniądze! Szybko!... Pieniądze lub życie!... Gdy zamorduję pana, nic mi nie zrobią... Powiem, że pan na mnie napadł... No?.. Raz, dwa...

Zbrodniarz (oddaje pieniądze)

Samobójca: 300 funtów szterlingów... Cudownie!... Zapłacę wszystkie moje długi i będę żył, żył, żył!...

Zbrodniarz: A co będzie ze mną?...

Samobójca: Daruję ci życie... Jestem w dobrym humorze i nie zawiadomię policji o napadzie... I radzę ci na przyszłość obrać inną drogę życia!... Jak ci nie wstyd napadać na bliźnich?... Zbrodniarzowi tak nieudolnemu jak ty nie pozostaje nic innego jak zostać uczciwym człowiekiem!... Skończyłem!... Dowidzenia panu!...

Tłumaczył — B. F.